

# POLICJA

nr 7 (100), lipiec 2013 r.

ISSN 1734-1167

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

# 997



# Poszli w ślady najbliższych

# POLICJA

## 997

### KRAJ

#### Rozmaitości

- s. 4 Minister powołał pełnomocnika; Kryminalistyka w walce z przestępczością; Konferencje o białaczce; Lekcja historii o Policji Państwowej; Grosz do grosza;

### TYLKO SŁUŻBA

#### Wywiad z komendantem głównym Policji

- s. 6 Na miarę czasów – tak o Policji mówi jej szef nadinsp. Marek Działoszyński
- Wdowy po policjantach**
- s. 8 Trzeba się tylko pozbierać – mówią wdowy po policjantach, które zdecydowały się wstąpić do Policji
- Sieroty po policjantach**
- s. 10 Policję mają w genach – mimo że prawie nie pamiętają swoich ojców, to chcą kontynuować rodzinną tradycję mundurową

### PRAWO

#### Nowe rozporządzenie

- s. 12 Jakie zmiany w obowiązkach policjantów?

### KRAJ

#### Rozmaitości

- s. 13 Dla lepszej komunikacji; W mundurze na kongresie; Kadry – Policja

### TYLKO SŁUŻBA

#### Podziękowanie

- s. 14 Wiersz dla policjanta – list, który przyszedł do KPP w Grodzisku Wielkopolskim, był pisany wierszem...
- Policjant, który mi pomógł 2013**
- s. 15 Którzy zdobędą laury? – lista policjantów zgłoszonych w tym roku do konkursu, spośród nich Wielka Kapituła wybierze pięciu zwycięzców

### PRAWO

#### Nowa ustawa

- s. 16 Ustawa o śpb i broni palnej

### PAMIĘĆ

#### Losy przedwojennych policjantów i ich rodzin

- s. 17 Zmarła najstarsza wdowa katyńska; „Dąb pamięci” w Gostyninie

### HISTORIA

- s. 18 Policyjne kalendarium – lipiec w latach 1923, 1973 i 1993

### POLICYJNY PITAWAL

#### Gang Wałachowskich

- s. 19 Bracia – z ich przyczyny MO zabroniła umundurowanym funkcjonariuszom jednoosobowych patroli

### ŚWIAT

#### Podróż życia naszej redaktorki

- s. 20 Wśród Indian nad Orinoko – w Wenezueli końcówka pory suchej to dobry czas na wyprawę w deltę rzeki i dżungłę

### Z NAMI

#### Dobry obyczaj w Policji

- s. 22 Jubileusz ma jednego bohatera

### TYLKO SŁUŻBA

#### Pierwsza pomoc

- s. 23 Turniej ratowników policyjnych – pierwsze Ogólnopolskie Zawody Ratowników Policyjnych z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy

### SPORT

#### Rozmaitości

- s. 24 Dymerski znowu najlepszy; Mundurowi na koniach; Półmaraton w Słupsku; Kolarstwo przełajowe; Zawody ratowników; Biathlon policyjny; Policjant mistrzem karate; Turniej klas rozegrany; Pamiętamy; Sportowe zapowiedzi

#### Fitness sylwetkowe

- s. 26 Marzenia się spełniają – twierdzi Kinga Szweda, policjantka i tegoroczna mistrzyni Polski na arenie fitness

### ROZRYWKA

#### Policjant z Drogówki

- s. 29 Sztuka szlachetnego oszukiwania – rozmowa z Arkadiuszem Jakubikiem, aktorem
- Krzyżówka**

### 100

#### Redaktorzy naczelni

- s. 4 (40) Dlaczego warto rozmawiać? – Paweł Biedziak  
Kolejnych setek! – Paweł Chojecki
- s. 5 (48) Plan na 200 – Irena Fedorowicz  
**Granatowa rewolucja i nie tylko**
- s. 6 (47) 100 x logistyka – samochody, mundury, pieniądze, informatyka, uzbrojenie – o tym było w stu wydaniach naszego miesięcznika
- Nasi Czytelnicy**
- s. 8 (45) „Policja 997” i inne pasje – mł. asp. Sławomir Franc z Krasnegostawu ma oprawione wszystkie numery naszego miesięcznika
- Konkurs dla uważnych**
- s. 10 (43) Co wiesz o „Policji 997”?
- s. 14 (30) **100 – my przy pracy**  
**Policyjna prasa**
- s. 16 (37) Nasi poprzednicy – 9 tytułów – od „Gazety Policji Państwowej” do „Gazety Policyjnej”
- Konkurs na opowiadanie**
- s. 18 (35) Czytelnicy do klawiatur! – *Uśmiech losu i...*
- Z archiwum**
- s. 20 (33) Zdjęcia, których nie opublikowaliśmy, choć bardzo się nam podobały

Setny numer jest wyjątkowy: ma dwie okładki.  
Wystarczy go odwrócić i czytać od końca.  
Ciekawej lektury życzy redakcja.

zdjęcia na okładkach Andrzej Mitura  
Na okładce jubileuszowej – Przemek Sitek i policjanci z IV Kompanii Oddziału Prewencji Policji w Warszawie.  
Strój gazeciarza – Wypożyczalnia Towarzystwa Kultury Teatralnej.

## Minister powołał pełnomocnika

12 czerwca br. minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz powołał pełnomocnika ds. równego traktowania w służbach mundurowych podległych MSW. Została nim Monika Sapieżyńska, od dziewięciu lat pracownik cywilny w MSW, obecnie w Biurze Ministra. Jej zadaniem jest m.in. współpraca z pełnomocnikami komendantów wojewódzkich Policji ds. ochrony praw człowieka i wypracowanie standardów postępowania w sprawach, w których mogło dojść do nierównego traktowania kobiet i mężczyzn. Pani pełnomocnik ma też monitorować równouprawnienie w służbach mundurowych – ma powstać raport na ten temat, dostępny opinii publicznej.

Minister Bartłomiej Sienkiewicz ogłosił też uruchomienie tzw. żółtej linii, umożliwiającej anonimowe informowanie o nadużyciach w równym traktowaniu w formacjach mundurowych. Po otrzymaniu informacji, że dzieje się coś niepokojącego, pani pełnomocnik będzie mogła wdrożyć natychmiastową kontrolę – będzie ściśle współpracowała z Departamentem Kontroli, Skarg i Wniosków MSW. ■

AW

## Kryminalistyka w walce z przestępczością

Taką nazwę, wraz z podtytułem *Nowoczesne rozwiązania taktyczno-techniczne w kryminalistyce jako determinanty skuteczności organów ścigania w walce z przestępczością*, miała konferencja naukowa, która odbyła się w dniach 17–18 czerwca br. w Szkole Policji w Katowicach. Współorganizowały ją Katedra Kryminalistyki Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego i Laboratorium Kryminalistyczne KWP w Katowicach.

Oprócz polskich prelegentów wystąpił reprezentant czeskiej policji – mjr Stefan Kaduk, który przedstawił sposób nauczania kryminalistyki w Strednej Odbornej Szkole Policji w Koszycach.

Zakres tematów poruszanych na konferencji był bardzo szeroki – od zagadnień o charakterze strukturalnym, jak *Wpływ zmian w ustroju prokuratury na jej funkcjonowanie i rolę w systemie bezpieczeństwa wewnętrznego* – zreferowany przez dr. Adama Buczkę z Uniwersytetu Śląskiego, po wyspecjalizowane kwestie, np. *Ślady linii papilarnych stóp w sprawie o zabójstwo* – omówione przez nadkom. Waldemara Wagnera i nadkom. Przemysława Masłonia z Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Katowicach. ■

PK

## Konferencje o białaczkę

W maju w garnizonie podlaskim odbyły się konferencje poświęcone białaczce. Z inicjatywy Jolanty Jasińskiej z Wydziału Kontroli KWP w Białymstoku zorganizowano spotkania, na których można było otrzymać informacje na temat tej choroby i sposobów jej leczenia, m.in. przeszczepu szpiku. Do udziału w konferencjach zaproszono m.in. prof. dr. hab. Janusza Kłoczkę, kierownika Kliniki Hematologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku, dr. Jarosława Sokolowskiego z Kliniki Hematologii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku oraz Rafała Młodzikowskiego, przedstawiciela Fundacji Baza Dawców Komórek Macierzystych DKMS Polska.

Podczas spotkań zarejestrowało się łącznie 75 potencjalnych dawców szpiku, wśród nich byli także kierownicy jednostek Policji. ■

AW

## Lekcja historii o Policji Państwowej

W dniach 25–26 maja br. na terenie Muzeum X Pawilonu Cytaдели Warszawskiej odbył się VIII Warszawski Konwent Gier Strategicznych GRENADIER, podczas którego można było obejrzeć rekonstrukcje historyczne oraz pokazy gier strategicznych. Dwudniowej imprezie towarzyszyły wystawy związane z historią Policji Państwowej.

Dużym zainteresowaniem cieszył się pawilon Muzeum Policji oraz przedsięwzięcia realizowane przez Grupy Rekonstruktorów Policji Państwowej. Jedną z atrakcji tegorocznego GRENADIERA był konkurs na najmłodszego rekonstruktora w najlepiej odtworzonym umundurowaniu i wyposażeniu. Na zwycięzcę czekał puchar ufundowany przez komendanta głównego Policji.

Uczestnicy VIII Warszawskiego Konwentu Gier Strategicznych GRENADIER mogli zapoznać się ze specyfiką pracy techników Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Stołecznej Policji. Podczas imprezy zaprezentowali się funkcjonariusze Biura Operacji Antyterrorystycznych KGP i Wydziału Realizacyjnego KSP.

Delegacja Policji zapaliła symboliczny znicz w Bramie Straceń z okazji 150. rocznicy wybuchu powstania styczniowego. ■

oprac. PK  
zdj. Grzegorz Kufel



## Grosz do grosza

Podczas trwającej rok zbiórki publicznej Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach zebrała ponad 46 tys. zł.

W wyniku ogólnokrajowej zbiórki publicznej, trwającej do 15 lutego br. i przeprowadzonej przez wolontariuszy fundacji, zebrano 46 tys. 715 zł i 95 gr. Na specjalne konto wpłynęło 20 tys. 616 zł i 62 gr, a do puszek trafiło 26 tys. 099 zł 46 gr. Za zebrane kwoty sfinansowano zakup leków, opatu, odzieży, remontu mieszkania, naprawy sprzętu TV i AGD, dofinansowano też opłaty za czynsz i energię elektryczną oraz udzielono wsparcia finansowego na dokończenie nauki.

Zbiórka była prowadzona w jednostkach Policji, podczas zawodów sportowych w ramach obchodów Święta Policji, zawodów strzeleckich i innych imprez sportowych organizowanych przez policjantów.

Zarząd Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach serdecznie dziękuje wszystkim ofiarodawcom i wolontariuszom za ofiarność i wsparcie. I prosi o kolejne kwoty (nr konta: 74 1020 1068 0000 1802 0059 9167), za które m.in. będzie można sfinansować wakacyjny wypoczynek podopiecznych. ■

AW





Rzeczpospolita Polska  
Komendant Główny Policji

Warszawa, 24 lipca 2013 r.

### ***Policjantki, Policjanci, Pracownicy Policji!***

*Zbliża się nasze święto. Przyjmijcie proszę od kierownictwa Policji życzenia satysfakcji z dobrej służby i pracy, sukcesów w życiu zawodowym i prywatnym oraz szacunku od tych, o których bezpieczeństwo dbamy.*

*Pamiętajmy, że na szacunek musimy sobie zasłużyć. Zarówno swoją pracą, jak i poszanowaniem zasad etycznych. Każdy z nas – funkcjonariuszy i pracowników – daje świadectwo całej formacji.*

*Pamiętajmy, że wszyscy jesteśmy Policją.*

*W lipcu świętujemy również jubileusz miesięcznika „Policja 997”. Zespołowi redakcyjnemu gratuluję wydania stu numerów i życzę dobrych pomysłów oraz wiernych czytelników na kolejne setki wydań.*

nadinspektor Marek Działoszyński

# Na miarę czasów

Z nadinsp. Markiem Działoszyńskim, komendantem głównym Policji, rozmawia Irena Fedorowicz.

## Jak ocenia Pan sytuację Policji teraz, na miesiąc przed jej świętem?

– Jeśli chodzi o pracę policjantów, to mam podstawy do tego, żeby być zadowolony. Nawet nie ja, bo policjanci nie pracują dla zadowolenia swoich szefów, tylko dla ludzi. Notowania najwyższe w historii, jeśli chodzi o poczucie bezpieczeństwa w okolicy swojego miejsca zamieszkania – ostatnio odnotowaliśmy 89 proc. wskazań, to mówi samo za siebie. Na to składa się ciężka praca wszystkich policjantów, ale też debaty społeczne, dzięki którym zaczynamy lepiej rozumieć oczekiwania ludzi wobec nas.

Spadek przestępczości jest faktem. W ciągu pięciu miesięcy mamy o 35 tysięcy czynów stwierdzonych mniej. To tak, jakby z mapy przestępczości zniknęło jedno duże województwo, takie jak Wielkopolska. To jest praca policjantów. Przy każdej okazji im za to dziękuję.

## Bezpieczeństwo jednak musi kosztować.

– W najbliższym czasie około 30 mln złotych z wakatów przeznaczymy na dodatki motywacyjne. Wspólnie ze związkiem zawodowym policjantów zarekomendujemy ministrowi propozycję progresywnego systemu płac. Chcemy, by do 35. roku służby policjantom rósł dodatek stażowy i aby wprowadzić dodatek lotniczy.

## A z jakich pieniędzy to wszystko?

– Proponujemy środki wakatowe. Może warto zrezygnować z obsadzenia 370 wakatów na rzecz stałego skutku finansowego dla tych policjantów, których chcemy utrzymać w służbie.

## Dobrze, że są wakaty, bo budżet skromny w tym roku.

– Budżet jest na miarę czasów. Odkąd zostałem komendantem, namawiałem i namawiam ministrów do kierowania środków na standaryzację. I ten program jest realizowany. Pewnie, że efekt nie jest szybki, ale to bardzo duże przedsięwzięcie: miliard złotych, które trzeba wpompować w inwestycje, w remonty, które mają poprawić warunki pracy policjantów. W tym roku przewidzieliśmy do realizacji 82 inwestycje i 290 remontów. Na to mają też być przeznaczone środki z rezerwy budżetowej – 115 milionów złotych.



zdj. Przemysław Kacak

## Ciągle na nie czekamy.

– Darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda. Jeśli ministerstwo daje pieniądze, ma prawo mieć wgląd w sposób ich wydawania, w tym na standaryzację jednostek. Dlatego pokornie czekamy. Kierownictwo Policji uświadamia Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, że opóźnianie uruchamiania tych środków może przynieść złe skutki: że nie będziemy w stanie wydać tych pieniędzy do końca roku.

## Nie obawia się Pan cięć w budżecie Policji? Perspektywa nowelizacji jest chyba realna.

– Jest. Budżet państwa prawdopodobnie będzie nowelizowany. Ale dlaczego mamy się obawiać? Jestem głęboko przekonany, że jeśli premier publicznie mówił w swoim exposé o tym, że program standaryzacji jednostek Policji jest programem rządowym, to zakładam, że teraz obroni ten program przed cięciami. Byłoby to niewywiązanie się z publicznie danego słowa, a cenię słowo premiera.

### **Wcześniej były słowa o dobrze zarabiających policjantach.**

– I podwyżka o 300 złotych dla każdego policjanta była ich realizacją.

### **Skoro jesteśmy przy pieniądzach. Co z 145 zł brutto dla pracowników?**

– Płacimy. Do końca roku będziemy płacili. Z jakich środków? Z budżetowych.

### **Policjny związkowcy pytają, czy te dodatkowe pieniądze dla cywilów, w budżecie Policji nieprzewidziane, nie będą pochodziły z policyjnych wakatów?**

– Może się tak zdarzyć. Było tak w ubiegłym roku i teraz może się to powtórzyć. W naszej firmie obowiązuje zawodowa solidarność i te koszty prawdopodobnie trzeba będzie ponieść. Mówimy o naszych kolegach, którzy nas wspomagają i którzy zarabiają bardzo mało. Jaki mamy wybór? Zwalniać pracowników, żeby wygospodarować środki na te dodatki? To byłoby uwstecznienie ucywilniania Policji.

### **L-4, czyli zmiana zasad finansowania zwolnień lekarskich policjantów?**

– Kierownictwo Policji jest przeciwne wybiórczemu traktowaniu uprawnień i obciążeń. Jeśli wyrównujemy do systemu powszechnego, to ze wszystkim. Jeśli wprowadzono pragmatykę służbową, z pełną dyspozycyjnością, służbą w święta, piątek i niedziele za równą stawkę godzinową, to nie można traktować wybiórczo świadczeń funkcjonariuszy. Jesteśmy natomiast za kontrolą zwolnień lekarskich. Przypominam jednak, że to ministerstwo i rząd określają warunki pracy i służby. Jeśli w toku działań legislacyjnych nie uda nam się wspólnie ze związkami zawodowymi zablokować tego projektu, będziemy musieli się do niego dostosować.

### **Wygląda na to, że ławka kadrowa jest krótka: komendanci wojewódzcy krążą między miastami, wracają dawni dyrektorzy biur KGP.**

– W lipcu wszystkie garnizony będą już miały szefów. Ruch kadrowy jest naturalny. Ze względów zdrowotnych odszedł mój zastępca, komendant Rokita. Odszedł komendant Letkiewicz, między innymi z powodu potrzeby zmiany formuły nadzoru nad pionem logistycznym. Nadzór szeroki, menadżerski, okazał się mało efektywny. Przy tak wielkiej liczbie projektów wymagana jest większa aktywność osobista zastępcy do spraw logistyki.

### **Nowy zastępca na początek zderzył się z problemem Centrum Usług Logistycznych.**

– Pewne rzeczy zastaliśmy, między innymi formułę CUL. Ta instytucja nie miała szans wyjść na zero. Przerzucono na nią zbyt wielkie obciążenia. Na przykład stacje obsługi samochodów. Trzeba je wchłonąć z powrotem do Policji, i to robimy. Te, które są całkowicie nierentowne, trzeba zamknąć, a terenów się pozbyć, żeby nie generowały dodatkowych kosztów. Te, które są w stanie wyjść na zero, będziemy prowadzić. Spotkaliśmy się z komendantem Olbrysiem ze wszystkimi kierownikami zakładów, które wchodziły w skład CUL. Powiedzieliśmy

jasno: jest zadłużenie, jest pomysł, jak z niego wyjść, i jest duży problem pracowniczy – ponad 500 osób zatrudnionych. Chcemy ratować ich miejsca pracy. W naszym interesie jest, by zrobić wszystko, żeby CUL zaczęło dobrze funkcjonować, bo koszty CUL to nasze, Policji koszty.

### **CUL ma do spłacenia 11-milionowy kredyt.**

– Nie 11-, a 4-milionowy. Negocjujemy teraz kredyt konsolidacyjny na 5,4 mln złotych, co pozwoli przywrócić CUL płynność finansową i wypłacić należności pracownikom.

Decyzją nr 49 z lutego 2012 scedowałem nadzór nad CUL na zastępcę komendanta ds. logistyki oraz na dyrektorów biur logistyki, finansów, kadr i kontroli. Z mojej inicjatywy w ciągu kilkunastu miesięcy przeprowadziliśmy w CUL trzy kontrole. Były kłopoty z wdrażaniem wniosków pokontrolnych. Pierwszy dyrektor został odwołany, ponieważ generował bardzo duże straty i nie miał pomysłu, co z tym zrobić. Drugi dyrektor miał pomysł, ale kiedy przyszło do opracowania programu naprawczego, nie mogliśmy się porozumieć, a potem pan dyrektor zniknął i trudno go było znaleźć, żeby się z nim rozstać. To zachowanie nieakceptowalne.

### **À propos zachowań. Mundur zobowiązuje, czyli policjant to brzmi dumnie. Czy to dzisiaj aktualne?**

– To zawsze aktualne. Pamiętajmy, że Policja to dziesiątki tysięcy ludzi. Różnych. Wprowadzamy procedury doborowe, konkursy, sита selekcyjne. I co? I zdarzały się, zdarzają i zdarzają się przypadki, które będą źle świadczyły o tych wszystkich procedurach, a nawet przyniosą ujemną formacji. Nie wolno jednak generalizować, bo to tylko jednostkowe przypadki.

### **Czyli Policja taka, jakie społeczeństwo...**

– Tak, bo nie jest znikąd indziej. Byłem, jestem i będę za robieniem porządków, czyszczeniem szeregów, oczywiście z uwzględnieniem skali i wymiaru działań. Wielu w naszych szeregach mówi: *niech pierwszy rzuci kamień*.

### **A tyle razy apelował Pan do policjantów, żeby myśleli!**

– Mamy dziś pewne przyspieszenie w oczekiwaniach społecznych wobec Policji. Świat jest otwarty, ludzie jeżdżą i widzą policje państw, które je budowały znacznie dłużej niż my. I oczekują od nas takich samych standardów w znacznie krótszym czasie. Staramy się. Ale czy Policja może się zmienić znacznie szybciej niż społeczeństwo, z którego się wywodzi? Jednym z moich celów co do debat społecznych jest ten, żeby policjanci zetknęli się z obywatelami w innej perspektywie: nie jako ci, którzy mają władzę, ale adresaci opinii nie zawsze pochlebnych, jako odbiorcy uwag i żądań.

### **Jakiś apel na koniec?**

– Tak, do wszystkich elit politycznych: by miały świadomość, że bezpieczeństwo wymaga nakładów. I by nie kopano Policji za darmo, w ramach rozgrywek politycznych, bo to nie jest w porządku. ■

**– Pamiętajmy, że Policja to dziesiątki tysięcy ludzi. Różnych.**

Motywów decyzji wstąpienia do Policji jest tyle, ilu chętnych – a czym kierują się kandydaci na policjantów i policjantki, których mężowie zginęli na służbie?

# Trzeba się tylko pozbierać

Jej mąż ginie na służbie, mija kilka lat i ona – wdowa, wstępuje do Policji. Można by pomyśleć, że to wbrew zdrowemu rozsądkowi. Na opak. Ale ją ciągnie. Zawsze ciągnęło. Po śmierci męża potrzebuje tylko czasu, żeby się pozbierać.

**C**zas nie leczy ran, ale zmienia perspektywę. Pozwala zacząć patrzeć w innym kierunku – mówią zgodnie Anna Brzezińska i Katarzyna Twardo, wdowy po policjantach, które zdecydowały się wstąpić do Policji.

## Anna Brzezińska, wdowa od prawie 12 lat, 9 lat w Policji

O tym, by wstąpić do Policji, myślała wcześniej, ale zaszła w ciążę. Musiała zostać w domu i zająć się wychowaniem dziecka. Do Policji poszedł wtedy mąż, ale gdy córka skończyła trzy lata, wrócili do tematu. *Może byś spróbowała*, powiedział mąż i kupił jej sportowe buty. Zaczęli razem biegać. Chciał pomóc jej przygotować się do testów sprawnościowych.

– Biegaliśmy tylko miesiąc. Potem Maciek zginął w wypadku samochodowym. Na służbie. Umarł, a z nim umarł mój plan na życie – mówi Anna.

## Katarzyna Twardo, wdowa od prawie 7 lat, policjantka od 1,5 miesiąca

Gdy zginął jej mąż, krzyczała, że nie ma po co żyć, że to niemożliwe, że nie może go nie być. Tulila córkę i płakała. A gdy okazało się, że trzeba żyć dalej, że świat wcale nie zwolnił, nie zatrzymał się, nie pochylał nad jej stratą, zamknęła się w swoim świecie. Potrzebowała ciszy, by nauczyć się żyć od nowa.

– Zajął mi to kilka lat – mówi. – Po śmierci męża wszystko zniknęło. Nie pracowałam, nie miałam marzeń ani planów. Dziś jest inaczej. Wciąż nie chcę planować, a do Policji złożyłam papiery nie z myślą, że muszę się dostać, ale żeby się sprawdzić. Chciałam spróbować już 9 lat temu...

## CHCE SIĘ ŻYĆ!

Żałoba Anny trwała kilka lat. Żyła z dnia na dzień. Nie wróciła do pracy – nie potrafiła. Przez pół roku mieszkali z nią rodzice, a gdy potem obiecała, że będzie starać się pozbierać i stanąć na nogi, przypominali tylko: *Pamiętaj, żeby dać Justynce jeść*. Bo dla niej jedzenie nie istniało. Po roku takiego odbijania się od ściany do ściany postanowiła, że musi wyjść do ludzi i zacząć pracować. *Tak będzie lepiej dla córki*, myślała i zaczęła rozglądać się za jakimś zajęciem. Nie było łatwo. Gdziekolwiek poszła, słyszała: *A pani taka młoda i do tego wdowa, a ma dziecko, a z kim je zostawi*. Wreszcie na spotkaniu podczas Świąt Policji, zapytana przez komendanta wojewódzkiego Policji, jak żyje i czy czegoś potrzebuje, przyznała: *Już staję na nogi, jest coraz lepiej. Tylko chciałabym iść do pracy, a gdziekolwiek zapukam, odmarwiają*.

Jakiś czas później Anna została zatrudniona jako pracownik cywilny w Komendzie Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu. To było spełnienie marzeń. Odkąd pamięta, w komendzie, wśród policjantów czuła się dobrze, bezpiecznie. Nieraz po śmierci męża jechała na komisariat posiedzieć, popatrzeć, porozmawiać. Ładowała w ten sposób akumulatory. To był taki ratunek.

## Z POWOŁANIEM

Myśl o tym, żeby się sprawdzić i złożyć papiery do Policji, pojawiała się u Katarzyny raz na jakiś czas, ale zawsze ją odsuwała. *Teraz najważniejsza jest córka* – tłumaczyła sobie. *Muszę ją doprowadzić do komunii. Nie mogę pozwolić na to, że mnie tu nie będzie*. Poza tym decyzja o wstąpieniu do Policji wiązała się z sześciomiesięczną rozłąką.

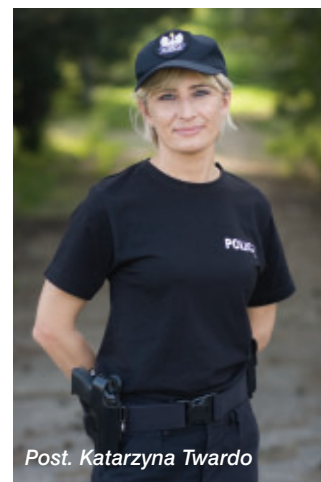
– Sześć miesięcy to kawał czasu. Przez te wszystkie lata zawsze byłam przy Weronice – mówi Katarzyna.

Ostatecznie w maju ubiegłego roku, po komunii Weroniki, Katarzyna podjęła decyzję o złożeniu papierów do Policji. Trzy miesiące później miała test sprawnościowy w Legionowie. Nie bała się. Była ciekawa, czy da sobie radę.

– Uzyskałam bardzo dobry wynik, lepszy od dużo młodszych kandydatów. To było bardzo miłe – mówi.

Ze względu na wiek miała też dużo więcej badań – wszystkie wyszły dobrze.

– A co by pani chciała robić w Policji? – zapytano ją na jednym z testów.



Post. Katarzyna Twardo

– Nie wiem – odpowiedziała szczerze. – Może z nieletnimi pracować.

– Ale przecież to nie jest zgodne z pani wykształceniem – usłyszała.

– Ale może jedną osobę na milion uratuję – powiedziała. Katarzyna uważa, że do Policji trzeba mieć powołanie. Że w tej firmie nie pracuje się tylko dla pieniędzy. Gdy się dostała, pomyślała: *mam serce do tej pracy. Nie chcę się wypalić.*

## NAJGORSZA ROZŁĄKA

– Anka, czemu ty nic nie robisz w tym kierunku? – pytali znajomi z komendy. Wtedy pomyślała, że mogłaby spróbować zostać funkcjonariuszem. *A może to moja trzecia szansa?*, pytała siebie w duchu. *Tylko czy jako wdowa po policjancie nie jestem skreślona?* Okazało się, że nic nie stoi na przeszkodzie. Musi tylko pozytywnie przejść rekrutację.

– Poczułam, jakby ktoś dodał mi skrzydeł – mówi Anna. – Pamiętam, że temat urodził się w grudniu, a w połowie stycznia miałam pierwsze testy. Nawet nie miałam czasu się przygotować.

Poszła na egzaminy trochę z marszu. Udało się. Zdała. Potem przyszło najgorsze dziesięć miesięcy w jej życiu. Najgorsze, bo wiązały się z rozłąką z córką. Obiecała sobie i jej, że będzie przyjeżdżać jak najczęściej. W sumie tylko w trzy weekendy nie była w domu.

– Byłam rozbita – opowiada. – Bo tu się trzeba uczyć, skupić się, a tu mama dzwoni, że córka ma gorączkę. Czasem, jak tak siedzę i myślę, to nie wiem, skąd miałam siłę...

## SAMA TEGO CHCIAŁAŚ

Weronika, córka Kasi, nie była zadowolona z decyzji mamy. Bała się i martwiła, że będzie daleko. Katarzyna obiecała przyjeżdżać co weekend. I faktycznie, przyjeżdżała co weekend.

– Było ciężko. Co niedziela histeria. Córka dostawała doła i ja też – opowiada policjantka. Nie dałaby rady bez pomocy rodziny, która opiekowała się Weroniką. Wielkie wsparcie dała jej 90-letnia babcia.

Wreszcie 17 maja 2013 r. skończyła szkołę. Ocena końcowa: bdb. – Do samego końca nie wiedziałam, czy zdam. Miałam poprawki. Płakałam, bo się uczyłam, a nie zdałam. Córka mówiła mi wtedy przez telefon: *Sama tego chciałaś.* A potem dodawała: *Dasz radę* – mówi Katarzyna. – Na koniec przyjechała z bukietem róż.

Dzisiaj Kasia służy w KSP. Podoba jej się ta robota. Podobają się ludzie, z którymi pracuje. Bo widać, że są tu z powołania. Nie odstawiają fuszerki, tylko dają z siebie wszystko. Poza tym mają dużą wiedzę, chcą i potrafią ją przekazać.

– Mam nadzieję, że się tu sprawdzę – mówi.

## UDAŁO SIĘ!

Anna po szkole trafiła do komisariatu lotniczego KWP we Wrocławiu. Pracowała na zmiany. Córka była już starsza, obie były mocniejsze, ale taki tryb życia był trochę



Asp. Anna Brzezińska z córką Justyną

uciążliwy. Dlatego po 1,5 roku zapragnęła zmienić miejsce pracy. Chciała pracować osiem godzin dziennie. Udało się przenieść. Była szczęśliwa, tym bardziej że wróciła do wydziału, w którym wcześniej pracowała jako cywil.

– Nie żałuję tego, co zrobiłam. Cieszę się, bo dzięki tej pracy dostałam mnóstwo siły i energii. Udało mi się – mówi. – Dlatego, gdy Kasia Twardo zapytała mnie, czy warto iść do Policji, bez zastanowienia odpowiedziałam, że jeśli tego chce, to tak. Cały czas trzymałam za nią kciuki. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA  
zdj. Krzysztof Morzyński i Andrzej Mitura



Motywów decyzji wstąpienia do Policji jest tyle, ilu chętnych – a czym kierują się kandydaci na policjantów i policjantki, których ojcowie zginęli na służbie?

# Policję mają w genach

Wśród podopiecznych Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach, która działa już 16 lat, są tacy, którzy nie wyobrażają sobie innego miejsca pracy niż Policja.

**M**imo że niektórzy z nich prawie nie pamiętają swoich ojców, to jednak chcą kontynuować rodzinną tradycję mundurową. Przedstawiamy historie dwojga z nich: Łukasza i Doroty.

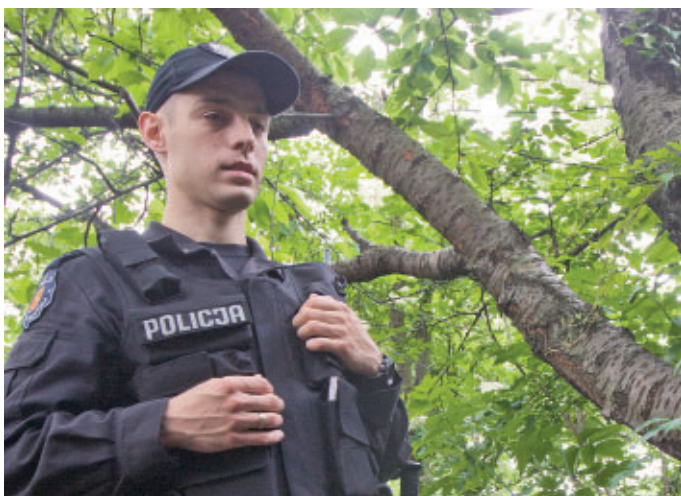
## ŁUKASZ: POSZŁO SPRAWNIE

Łukasz miał 2 lata, gdy jego tata zginął. Teraz ma 26 lat, od dwóch jest żonaty. Pod koniec 2011 r. złożył papiery i już w lipcu ub.r. został przyjęty.

– Rekrutacja była w Warszawie, bo tu się przenieśliśmy z żoną z Białej Podlaskiej, skąd pochodzimy. Słyszałem o kolejkach do przyjęć, ale mnie postępowanie poszło sprawnie. Nie zdawałem sobie sprawy, że to będzie aż tak szybko. Kurs podstawowy odbyłem w SP w Słupsku i od stycznia służę w OPP w Iwicznej.

Łukasz wspomina, że pierwsze miesiące szkoły to była walka z sobą, zastanawiał się, czy o to mu chodziło. Z kursu podstawowego jest bardzo zadowolony, chociaż niektórzy wykładowcy zniechęcali do służby w Policji.

– Nie wiem, dlaczego tak mówili – zastanawia się. – To ludzie wybrani do nauczania przyszłych policjantów, a przy brakach kadrowych



Post. Łukasz Panasiuk służy w OPP od stycznia tego roku

nie powinni nas zniechęcać. Można złożyć raport, jak się ta praca nie podoba.

Kiedy trafił do OPP, pierwsze patrole, zwłaszcza nocne, to było zderzenie z rzeczywistością. Na kursie im wbijano, że niewłaściwe zachowania w służbie przygotowawczej mogą skutkować wydalaniem.

– Policjantem czuję się nie tylko z powodu munduru, ale dlatego, że muszę reagować jak policjant np. na taką sytuację: podczas zwykłej kontroli (pan pił alkohol w miejscu publicznym) okazuje się, że dobrze wyglądający człowiek jest poszukiwany. Dyżurny mnie pyta przez stację, czy mogę rozmawiać, a ja szybko muszę wymyślić, jak dać znać koledze z patrolu i jak nie spłoszyć poszukiwanego.

## CODZIENNOŚĆ

Śmieje się ze swoich początkowych wyobrażeń o służbie w Policji. Myślał, że będzie miał uregulowany czas pracy i wróci do pasji... Tymczasem ma jeszcze mniej czasu, zdarzają się dni po 12–14 godzin pracy, a następnego dnia trzeba znów iść na 7.00 rano (chyba że dowódca wywalczy 9.00). Jak wygląda jego służba na co dzień?

– Na ulicy widzę brak szacunku do młodych policjantów: pyskują ludzie niewiele starsi od nas, ale u tych młodszych raczej mamy posłuch i zazwyczaj u najstarszych też. Dowódca nas uczyła, by ze starszymi delikatniej postępować, więc miałem kiedyś taką sytuację: starszy pan w środku dnia w centrum Warszawy przechodził przez bardzo ruchliwą ulicę poza pasami i w dodatku przez torowisko. Włączyliśmy w radiowozie błyski, żeby go przeprowadzić, a gdy podszedłem do niego, zbesztal mnie, że się czepiamy i nie łapiemy przestępców. Powiedział, że ma tyle lat, że prawo go już nie obowiązuje i będzie przechodził tam, gdzie chce i jak chce. Ja bym w tym miejscu nie ryzykował przejścia, a on dał radę.

Młody policjant już na początku służby zderzył się z policyjną rzeczywistością. Z nowego umundurowania dostał tylko kurtkę zimową i buty.

– Wielu rzeczy muszę się jeszcze nauczyć – mówi Łukasz. – Mam w głowie powrót w rodzinne strony, bo tam spokój i cisza, ale raczej nie teraz, w służbie przygotowawczej nie ma mowy, by przenieść się poza garnizon warszawski i ja to rozumiem, on nas wyszkolił, a teraz ma oddawać komendzie, która za to nie zapłaciła?

## TEGO NIE MA W KODEKSACH

Zazwyczaj młodzi nie dostają interwencji zleconych przez dyżurnych, ale któregoś razu z sierżantem pojechali na tzw. domówkę: dzwonił pan, że konkubina jest pijana i opiekuje się dzieckiem. Na miejscu okazało się, że oboje są pijani, w małym mieszkaniu było czworo dorosłych i dziecko.

– Takiej sytuacji nie ma w kodeksach, trzeba było myśleć. Sierżant miał spore doświadczenie, ale każdą decyzję i tak konsultowaliśmy z dyżurnym, na szczęście okazał się pomocny. To w sumie była prosta interwencja, a trwała dwie godziny: dziecko było zapłakane i przestraszone, nie rozumiało, co się dzieje.

Jak do tej pory tylko w dwóch zdarzeniach musiał użyć siły, oba przypadki były uzasadnione, ale razem z kolegą z patrolu długo rozważali, czy dobrze postąpili. O służbie żonie wiele nie mówi, zwłaszcza o przykrych sytuacjach, że ktoś go szarpał czy była jakaś interwencja. Pamięta o swoim bezpieczeństwie, sporo o tym mówili w szkole i dowódcy też o tym przypominają przed służbą.

– Lepiej czasem zawołać patrol zmotoryzowany na pomoc niż przecenić swoje siły – mówi.

## DOROTA: DO DWÓCH RAZY SZTUKA

Do Policji zdawała dwa razy, pierwszy w 2006 r., zaraz po studiach.

– Wstałam z kanapy i pojechałam na egzamin sprawnościowy do SP w Słupsku – i nie ma się co dziwić, nie zdałam. We wrześniu 2008 r. w SP w Katowicach miałam drugi egzamin i wtedy długo się przygotowywałam, ćwiczyłam kondycję: powiedziałam sobie, że muszę się dostać.

– Nie pamiętam, czy na rozmowie kwalifikacyjnej pytano mnie o motywację. Można powiedzieć, że to mój starszy brat poszedł w ślady taty, bo został policjantem, więc i ja kontynuuję tę tradycję. Chciałam spróbować, czy się tu odnajdę, a brat mnie zachęcał, nie odradzał mi tej decyzji.

Brat Doroty ma 38 lat, ona 30. Ich tata zginął w 1987 r.

– Kiedy zdawałam egzaminy do Policji, zastanawiałam się, co by tata powiedział na ten pomysł: teraz myślę, że byłby zadowolony ze mnie.

## KURSÓW BRAK

Na kursie podstawowym w Legionowie wykładowcy im mówili, że teraz mogą korzystać ze swobody, bo potem będzie tylko praca.

– I tak właśnie jest – przyznaje. – Wydawało mi się, że jak już trafię do konkretnego wydziału, to pójdę na kurs specjalistyczny, żeby czegoś się nauczyć; ale kursów nie ma.

Od maja do września 2009 r. była w wydziale patrolowym jednego z łódzkich komisariatów i przyznaje, że zbyt dużo się nie nauczyła przez te kilka miesięcy. Komendant komisariatu i naczelnik wydziału zaproponowali jej dochodzeniówkę, więc się zgodziła. Trafiła na kompetentnych i pomocnych starszych kolegów i jest im do tej pory wdzięczna, że może się od nich uczyć.

– O pracy dochodzeniowej nie wiedziałam nic, nie mam żadnych studiów prawniczych. Zresztą chyba większość policjantów tak ma, że uczy się na bieżąco w trakcie wykonywania swoich zadań. Najgorsze były początki, martwiłam się, czy poradzę sobie podczas przesłuchań, może nie dopytam o coś ważnego? Teraz o tym nie myślę, po prostu wiem już, o co zapytać.

Miała propozycję, żeby przejść do nietatów ze względu na swoje wykształcenie, ale dochodzeniówka nie chciała jej wypuścić – jest dużo spraw, a mało osób do pracy, są okresy, kiedy Dorota myśli sobie, że to jest nie do przerobienia.

## CODZIENNOŚĆ

Dorota zauważa, że dużo ludzi przychodzących do jej komisariatu ma wyobrażenia o pracy Policji na podstawie serialu *WII*.

– Mówią, że w *WII* zrobiliby tak i tak, a wy tak nie możecie? Śmiejemy się, bo w rzeczywistości jest całkiem inaczej. Trzeba się uodpornić na takie reakcje, na to, jak się ludzie zwracają do policjantów. Podczas przesłuchań najgorsi są młodzi, tacy około 20 lat, zero szacunku do czegokolwiek, tym bardziej do policji czy kobiet. Starsi zachowują się inaczej, mają oglądę.

Na początku służby dużo myślała o pracy: czy wszystko zrobiła, czy wyrobi się w terminach; zdarzało się, że zostawała po godzinach, żeby w domu mieć spokojną głowę. Teraz nabiera już większego dystansu. Ma satysfakcję, gdy postępowanie, nad którym pracuje, trafia do sądu z aktem oskarżenia. Kiedyś otrzymała niby prostą sprawę: dwie kobiety pokłóciły się i jedna drugiej po złości uszkodziła samochód, zarysowując lakier ostrym narzędziem. Podejrzana w przesłuchaniu nie przyznała się, ale zeznania świadków potwierdziły wersję pokrzywdzonej, więc sprawa powinna szybko trafić do sądu. Tak się jednak nie stało.

– Obrońca podejrzanej wymyślał wiele czynności, które przedtężyły postępowanie, a ja musiałam je wykonywać. Ostatecznie sąd panią uznał za winną, co mnie bardzo ucieszyło.



St. sierż. Dorota Lisik i sierż. sztab. Mariusz Lisik poszli w ślady taty

Dorota niedawno złożyła raport z prośbą o przeniesienie do Gdyni, ma tam przyjaciółkę (nie jest policjantką).

– Nigdy nie chciałam mieszkać w Łodzi, lubię zmiany, a teraz jest na to dobry moment. Czy pójdzie łatwo i szybko... Tego nie wiem, zobaczymy. Jak już sobie coś założę, to dążę do tego.

## FUNDACJA

U Doroty w pracy wiedzą, że jej tata był milicjantem, ale nigdy nie mówiła, że była podopieczną policyjnej fundacji.

– Bardzo się cieszę, że zostałam odnaleziona przez fundację: byłam w liceum, gdy powstawała. Skontaktowała się z nami pani Antonina Brzezińska z łódzkiej KWP, z którą do tej pory mam kontakt, jest dla mnie jak druga mama. Mój brat nie miał tyle szczęścia, był już dorosły i fundacja nie objęła go pomocą.

Dzięki fundacji Dorota mogła studiować w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku, wyjeżdżała też na wakacje z innymi podopiecznymi. Dwa razy była jako wychowawca na fundacyjnym obozie żeglarskim i w tym roku pod koniec lipca też tam jedzie. W ten sposób chce się odwdziżyć za pomoc, którą sama otrzymała. ■

# Jakie zmiany w obowiązkach policjantów?

W czerwcu weszło w życie nowe rozporządzenie w sprawie szczegółowych praw i obowiązków oraz przebiegu służby policjantów. Zastąpiło obowiązujące od 2002 r.

**W**prowadzone przepisy przede wszystkim uchylają rozwiązania, które powodowały rozbieżności interpretacyjne. Pozwalają przy tym na bardziej precyzyjne funkcjonowanie jednostek Policji w zakresie spraw personalnych funkcjonariuszy.

## TERMINY, URLOPY

Nowe rozporządzenie doprecyzowało termin, w którym bezpośredni przełożony przesyła wyższemu przełożonemu wniosek w sprawie osobowej – 7 dni (par. 2).

Ustala też 7-dniowy termin na poinformowanie przełożonego o istotnych zmianach w sytuacji prawnej policjanta (par. 13). Chodzi o takie kwestie, jak:

- zmiana lub ustalenie pisowni nazwiska lub imienia;
- zmiana stanu cywilnego;
- wszczęcie i zakończenie postępowania karnego lub postępowania karnego skarbowego przeciwko niemu, małżonkowi lub dzieciom pozostającym na jego utrzymaniu;
- ukaranie za wykroczenie;
- utrata uprawnienia lub prawa wykonywania zawodu lub czynności, które pozostają w bezpośrednim związku z zajmowanym stanowiskiem służbowym;
- zmiana adresu miejsca zamieszkania;
- urodzenie się dziecka, przysposobienie dziecka lub przyjęcie dziecka na wychowanie.

Termin stosuje się też do innych spraw określonych w odrębnych przepisach, które wiążą się ze zmianą sytuacji prawnej policjanta. O tych sprawach policjant ma obowiązek poinformować drogą służbową w pisemnym raporcie przełożonego właściwego w sprawach osobowych.

Wprowadzono także obowiązek rozliczania się funkcjonariuszy z otrzymanego wyposażenia oraz obowiązków służbowych w następujących sytuacjach:

- zwolnienia ze służby;
- przeniesienia do pełnienia służby w innej miejscowości lub innej jednostce organizacyjnej Policji;
- delegowania do pełnienia służby poza granicami państwa;
- oddelegowania do pełnienia zadań służbowych poza Policję;
- zawieszenia w czynnościach służbowych;
- udzielenia urlopu wychowawczego lub bezpłatnego;
- innych powodów, wynikających z potrzeb służby. (par. 18 rozporządzenia).

Ze względu na potencjalną konieczność kontaktowania się z policjantem w trakcie jego urlopu wypoczynkowego wprowadzono przepisy, które zagwarantują taką możliwość. Przed rozpoczęciem urlopu funkcjonariusz jest teraz zobowiązany do zawiadomienia na piśmie swojego bezpośredniego przełożonego o przewidywanym miejscu pobytu i sposobie nawiązania z nim kontaktu podczas urlopu (par. 11).

Doprecyzowano pojęcie „członek rodziny”. Zgodnie z par. 4 to małżonek, rodzice, dziadkowie, wnuki, rodzeństwo oraz dzieci w wieku ponad 14 lat (własne lub małżonka, przysposobione lub przyjęte na wychowanie w ramach rodziny zastępczej), jeżeli pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym z policjantem w okresie sprawowania opieki.

## ROZKAZ PERSONALNY

Zmianie uległy przepisy dotyczące zawartości rozkazów personalnych. W przypadku rozkazu personalnego o zwolnieniu policjanta ze służby wykreślono obowiązek wskazywania grupy zaszeregowania ostatnio zajmowanego stanowiska służbowego oraz przyznanych dodatków do uposażenia. Rozkaz ma już nie zawierać wysokości miesięcznych stawek uposażenia zasadniczego i dodatków, jeżeli mają one charakter uznaniowy. Zrezygnowano też z możliwości określania uprawnienia do nagrody rocznej oraz innych świadczeń pieniężnych, w tym z tytułu zwolnienia ze służby w Policji. Powyższe zmiany wynikają z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego, który wskazywał wielokrotnie, że istotą rozkazu o zwolnieniu ze służby jest tylko i wyłącznie kwestia samego zwolnienia w zakresie podstawy prawnej oraz daty rozwiązania stosunku służbowego. Kwestie finansowe, jak wspomniana grupa zaszeregowania, powinny być rozstrzygane odrębnymi rozkazami personalnymi (par. 22). Co więcej, usunięto przepis przewidujący informowanie o zamiarze rozwiązania stosunku służbowego z policjantem, który nabył prawo do emerytury z tytułu osiągnięcia 30 lat wysługi. Zmianę uzasadniono problemami interpretacyjnymi związanymi z przyjęciem tezy, że przepis umożliwia wszczęcie postępowania wyłącznie z urzędu, co kłóciło się z przepisami ustawy o Policji (możliwością rozwiązania na wniosek policjanta).

Nowe rozporządzenie weszło w życie 20 czerwca 2013 r.

*Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 14 maja 2013 r. w sprawie szczegółowych praw i obowiązków oraz przebiegu służby policjantów, Dz.U. z 2013 r., poz. 644. ■*

## Dla lepszej komunikacji

W dniach 27–28 maja 2013 roku w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie odbyło się spotkanie wojewódzkich koordynatorów do spraw komunikacji wewnętrznej. Wzięli w nim udział przedstawiciele poszczególnych garnizonów oraz zastępca dyrektora Gabinetu KGP do spraw komunikacji i wizerunku mł. insp. Kornela Oblińska i inni przedstawiciele Gabinetu KGP. Podczas spotkania omówiono między innymi główne kierunki działania pionu komunikacyjnego po zmianach organizacyjnych w Komendzie Głównej Policji. Koordynatorzy zaprezentowali podejmowane przez nich inicjatywy w zakresie komunikacji wewnętrznej, mówili też o trudnościach, jakie zauważają w realizacji codziennych zadań. W drugim dniu spotkania dyskutowano m.in. o standaryzacji działań w zakresie komunikacji wewnętrznej, znaczeniu ceremoniału policyjnego w kształtowaniu wizerunku formacji, a także o roli Policji jako edukatora społecznego.



Spotkanie było okazją nie tylko do wymiany doświadczeń usprawniających przepływ informacji między policjantami, ale i do wy-

tyczenia głównych kierunków działań w celu lepszego komunikowania się w organizacji. ■

KO  
zdj. Grzegorz Kufel



## W mundurze na kongresie

W ramach V Kongresu Kobiet 14 czerwca odbył się panel *Kobiety w służbach mundurowych: sukcesy, perspektywy, partnerstwo*. Prelegentkami były: kmdr Bożena Szubińska (MON), podinsp. Kamila Zimoń (KGP), insp. Izabela Nowicka (WSPol.), ppłk Anna Osowska-Rembecka (SW), chor. Karolina Miklaszewska (SG) i st. kpt. Małgorzata Romanowska (PSP). Najwięcej kobiet, bo prawie 22,5 proc., służy w Straży Granicznej, a najmniej (2,6 proc.) – w wojsku. Służba Więzienna ma 17,4 proc. kobiet w swoich szeregach, Policja – 14,5 proc., a Państwowa Straż Pożarna tylko 4,17 proc.

Rady ds. kobiet działają w wojsku i Służbie Więziennej, natomiast kobiet w straży pożarnej jest coraz mniej: w 2012 r. żadna kobieta nie została przyjęta do Szkoły Głównej Służby Pożarniczej (wymagania stawiane kandydatkom nie różnią się od tych dla mężczyzn). W Straży Granicznej, podobnie jak w Policji, jest pełnomocnik ds. ochrony praw człowieka i równego traktowania. Podczas panelu mundurowego panie zwracały uwagę nie tylko na fakt, że kobiety w służbach mundurowych są lepiej wykształcone od swoich kolegów, ale że potrzeba rozwiązań systemowych, by mogły godzić pracę zawodową z życiem osobistym i rodzinnym. ■

AW  
zdj. Andrzej Mitura

## Kadry – Policja

W maju br. komendant główny Policji odwołał ze stanowiska komendanta wojewódzkiego Policji w Opolu nadinsp. Leszka Marca. Pełnienie obowiązków na tym stanowisku zostało powierzone insp. Janowi Lachowi, I zastępcy szefa KWP w Opolu.

Ze służby w Policji został zwolniony insp. Grzegorz Matuszewski, dyrektor Biura Logistyki Policji KGP. Jego obowiązki pełni podinsp. Piotr Kucia, który ostatnio był zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w Katowicach.

W czerwcu komendant główny Policji delegował go na 6 miesięcy do czasowego pełnienia służby w KGP.

Na stanowisko komendanta wojewódzkiego Policji w Bydgoszczy powołano insp. Krzysztofa Zgłobickiego, który dotychczas był zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w Gdańsku.

Komendant główny Policji powierzył pełnienie obowiązków dyrektora w Biurze Międzynarodowej Współpracy Policji KGP podinsp. Przemysławowi Więclawowi.

Ze stanowiska komendanta wojewódzkiego Policji w Poznaniu został odwołany nadinsp. Krzysztof Jarosz, następnie został powołany na stanowisko komendanta wojewódzkiego Policji w Katowicach. Pełnienie obowiązków komendanta wielkopolskiej policji powierzono insp. Zbigniewowi Hultajskiemu. ■

Artk



# Wiersz dla policjanta

List, który przyszedł do KPP w Grodzisku Wielkopolskim, zadziwił wszystkich – pisany był bowiem wierszem. Autorka, matka nałogowego alkoholika, który zapił się na śmierć, w takiej właśnie formie wyraziła wdzięczność policjantowi, który w dramatycznych dla niej i jej męża chwilach był z nimi i ich wspierał.



17 lutego 2013 około 15.50 mł. asp. Łukasz Zwierzchowski z KPP w Grodzisku Wielkopolskim dostał polecenie, aby udał się do Łęk Wielkich. Pod wskazanym adresem zastał państwa Bożenę i Romana. Byli bardzo zdenerwowani, od dwóch dni nie mieli kontaktu z synem, 46-letnim Waldemarem. Mężczyzna mieszkał samotnie w domu usytuowanym na wspólnej z rodzicami posesji. Drzwi wejściowe były zamknięte od środka na zasuwę, pozamykane były też wszystkie okna.

Łukasz Zwierzchowski na prośbę zmartwionych rodziców wyważył drzwi i wszedł do środka.

– W pokoju, na sofie, leżały zwłoki – opowiada policjant. – Pan Roman rozpoznał syna. W mieszkaniu był porządek, nie było śladów penetracji. Zawiadomiłem dyżurnego jednostki. Przyjechał lekarz, który stwierdził zgon. Prokurator dyżurny polecił wydać ciało rodzinie.

Notatka ze zdarzenia zajmuje pół strony, wiersz jest kilkakrotnie dłuższy, pełen emocji i wdzięczności dla policjanta.

## CZŁOWIEKIEM BYĆ

*Kiedy byliśmy z mężem w szoku, kiedy obok leżał trup  
Tylko policjant stał na ziemi mocno, jak filar, jak słup  
Pokazał nam swoje piękno ludzkiej osobowości  
Tę bezinteresownej, szlachetnej wrażliwości*

Mł. asp. Łukasz Zwierzchowski cały czas był z rodzicami nieżyjącego Waldemara.

*To był policjant, który umiał naprzeciw człowiekowi wyjść  
I który nam pomógł do domu przyjść  
Cały przebieg postępowania tego pana był dla nas wsparciem,  
Kiedy byliśmy w szoku okazał się kojącym oparciem.*

Łukasz Zwierzchowski nie widzi w swoim postępowaniu niczego nadzwyczajnego. Już wcześniej miał, jak każdy policjant pełniący służbę na pierwszej linii, do czynienia ze śmiercią. Jak mówi, nie-

jednokrotnie widział zrozpaczone rodziny, które w obliczu odejścia bliskiej osoby, szczególnie gdy stało się to nagle, nie dają sobie rady z emocjami, są zagubione, bezradne. I wtedy nie powinno zostawiać się ich bez pomocy, bez wsparcia.

– Wcześniej nie znałem tych państwa, ani nikogo z ich rodziny – mówi policjant. – Po tym zdarzeniu nie kontaktowałem się z nimi.

Pani Bożena bardzo chciałaby się z nim zobaczyć.

*Mam nadzieję, że z tym panem się spotkamy  
I wtedy więcej, więcej sobie pogadamy.*

## PROFESJONALNY I WRAŻLIWI

– Nigdy wcześniej nie otrzymałem w ramach podziękowania wiersza – mówi Łukasz Zwierzchowski. – Nie ukrywam, że bardzo się cieszę.

Cieszą się również jego przełożeni i koledzy.

– Do naszej jednostki trafia wiele listów zawierających słowa uznania i wdzięczności za służbę, jaką na co dzień podejmują grodziscy policjanci, jednakże ten list jest naprawdę wyjątkowy – słowo „dziękuję” napisane zostało wierszem – mówi insp. Dariusz Rubinek,

komendant powiatowej Policji w Grodzisku Wielkopolskim. – Pamiętam, że po przeczytaniu byłam bardzo pozytywnie zaskoczony. Natychmiast udzieliłem panu Zwierzchowskiemu pochwały, dziękując za jego oddanie i zrozumienie, na czym polega właściwa służba drugiemu człowiekowi. Tego dnia, gdy podejmował tę interwencję, spełnił nie tylko obowiązek służbowy, ale wykazał się empatią i wrażliwością na ludzką krzywdę.

Z Łukasza Zwierzchowskiego dumni są również jego koledzy.

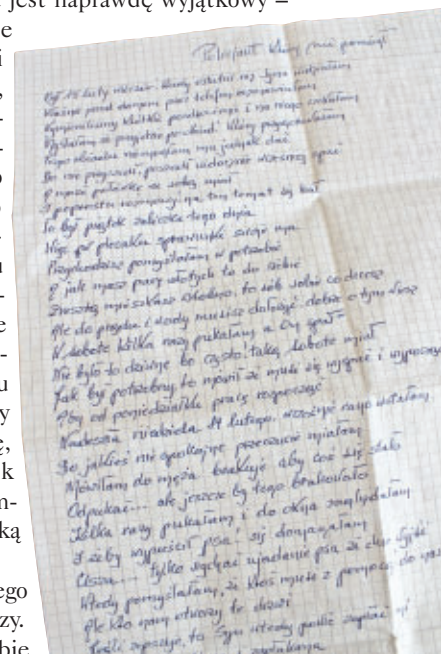
– Nie przypominam sobie, aby ktoś napisał wiersz dla policjanta – mówi st. sierż. Kamil Sikorski, oficer prasowy komendanta powiatowego Policji. – We współczesnym świecie ludzie nie zawsze zauważają naszą ofiarność w służbie. Dlatego ta forma podziękowania dla Łukasza jest również dla nas wszystkich, pracujących w KPP w Grodzisku Wielkopolskim motywacją do dalszej pracy.

Mł. asp. Michał Jóskowiak, który swego czasu służył z panem Łukaszem w PP w Rakoniewicach, mówi że jest to bardzo koleżeński „chłopak z zasadami”, który zawsze wie, jak się zachować w trudnych sytuacjach. Mł. asp. Adam Drzewiecki, który pracuje z mł. asp. Zwierzchowskim od 12 lat, podkreśla jego sumienność i kompetencje.

Łukasz Zwierzchowski do Policji wstąpił w 2001 r. Zaczynał w Zespole Patrolowo Interwencyjnym Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KPP w Grodzisku Wielkopolskim. Od 2007 do 2008 r. był dzielnicowym w PP w Rakoniewicach, a następnie w Granowie, skąd pochodzi i gdzie mieszkał do 2009 r. Od kwietnia 2013 r. jest asystentem ZPI w WPIRD KPP w Grodzisku Wielkopolskim.

Jest żonaty, ma niespełna dwuletnią córeczkę. Interesuje się sadownictwem, wcześniej pasjonował się utylitarnymi walkami węż. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. KPP w Grodzisku Wielkopolskim, Przemysław Kacak



# Którzy zdobędą laury?

Ponad stu funkcjonariuszy zgłosiły osoby prywatne, organizacje społeczne oraz instytucje do tegorocznej, VI edycji konkursu „Policjant, który mi pomógł”. Spośród nich Wielka Kapituła wybierze pięciu zwycięzców. Poznamy ich podczas centralnych obchodów Święta Policji.

## Do zaszczytnego tytułu pretendują m.in.:

Kom. Andrzej Babuła z KPP w Koziennicach (woj. mazowieckie).  
St. sierż. Andrzej Bański z KRP Warszawa VI (woj. mazowieckie).  
Asp. Paweł Botko z KP w Kobiernicach (woj. śląskie).  
Mł. asp. Adam Brenzak z KMP w Świętochłowicach (woj. śląskie).  
Asp. Mariusz Cer z KPP w Oleśnie (woj. opolskie).  
Kom. Joanna Cichła z KPP w Głogowie (woj. dolnośląskie).  
St. sierż. Damian Ciećwierz z KPP w Szczecinku (woj. zachodniopomorskie).  
Asp. Robert Czochór z KPP w Tczewie (woj. pomorskie).  
Asp. Edyta Dobies-Szkamruk z KMP w Olsztynie (woj. warmińsko-mazurskie).  
St. sierż. Anna Dulemba z KP w Suchedniowie (woj. świętokrzyskie).  
Mł. asp. Stanisław Filak z KPP w Oleśnie (woj. opolskie).  
St. asp. Andrzej Gębczyński z KP w Polanicy-Zdroju (woj. dolnośląskie).  
Asp. Dawid Gierczyk z KPP w Kluczborku (woj. opolskie).  
St. sierż. Piotr Godyla z KPP w Oleśnie (woj. opolskie).  
Asp. Grzegorz Grzelak z KPP w Świdnicy (woj. dolnośląskie).  
Asp. Grzegorz Kruszczyk z KMP w Nowym Sączu (woj. małopolskie).  
Sierż. sztab. Marcin Horbik z KP w Żmigrodzie (woj. dolnośląskie).  
Sierż. Andrzej Hurko z KMP w Słupsku (woj. pomorskie).  
Mł. asp. Marcin Jasiński z KRP Warszawa II (woj. mazowieckie).  
St. asp. Paweł Jelonek z KPP w Skarżysku-Kamiennej (woj. świętokrzyskie).  
Sierż. sztab. Alicja Kalinowska-Marek z KP w Niemodlinie (woj. opolskie).  
Asp. Marek Kałwa z KP w Niemodlinie (woj. opolskie).  
Asp. Grzegorz Kasprzyk z KPP w Brzesku (woj. małopolskie).  
Mł. asp. Sebastian Kawka z KP w Ożarowie (woj. mazowieckie).  
Mł. asp. Arkadiusz Kaźmierczak z KPP w Gostyninie (woj. mazowieckie).  
Sierż. sztab. Paweł Klimas z KMP w Legnicy (woj. dolnośląskie).  
Asp. Robert Kolasa z KP w Trzciance (woj. wielkopolskie).  
Mł. asp. Sebastian Kołodziejczyk z KMP w Poznaniu (woj. wielkopolskie).  
Mł. asp. Artur Kowalski z KMP w Koninie (woj. wielkopolskie).  
Mł. asp. Piotr Kowalski z KPP w Głogowie (woj. dolnośląskie).  
Mł. asp. Marcin Krawczyk z KPP w Otwocku (woj. mazowieckie).  
St. sierż. Sebastian Krzak z KPP w Mielcu (woj. podkarpackie).  
Asp. sztab. Jerzy Kuczkowski z KMP w Tarnowie (woj. małopolskie).  
Asp. Krzysztof Leszczyński z VI KP KMP w Gdyni (woj. pomorskie).  
Asp. sztab. Waldemar Leszczyński z KPP w Wieruszowie (woj. łódzkie).

Asp. sztab. Grzegorz Łata z KP Wrocław-Krzyki (woj. dolnośląskie).  
Asp. Mariusz Matecki z KMP w Tychach (woj. śląskie).  
St. asp. Przemysław Marcinek z KPP w Krotoszynie (woj. wielkopolskie).  
Asp. Jarosław Marzec z KMP w Radomiu (woj. mazowieckie).  
Sierż. Maciej Miernik z KPP w Skarżysku-Kamiennej (woj. świętokrzyskie).  
St. sierż. Tomasz Muszyński z KP w Suchym Lesie (woj. wielkopolskie).  
Mł. asp. Krzysztof Nadolny z KPP w Starogardzie Gdańskim (woj. pomorskie).  
Sierż. sztab. Szymon Pędzich z KP w Suchym Lesie (woj. wielkopolskie).  
Sierż. sztab. Jakub Saczuk z KMP w Płocku (woj. mazowieckie).  
Asp. Emil Sadza z KPP w Skarżysku-Kamiennej (woj. świętokrzyskie).



Podkom. Krzysztof Siedliński z KPP w Jaworznie (woj. śląskie).  
St. sierż. Angelika Siulińska z KP w Łomiankach (woj. mazowieckie).  
Asp. sztab. Wojciech Staśkiewicz z KMP w Koninie (woj. wielkopolskie).  
St. sierż. Zbigniew Sysio z KMP w Pabianicach (woj. łódzkie).  
Nadkom. Elżbieta Szatanik z KWP w Szczecinie (woj. zachodniopomorskie).  
Asp. Dariusz Szczepaniak z III KP KMP w Łodzi (woj. łódzkie).  
St. sierż. Krystian Szyłko z KPP w Żarach (woj. lubuskie).  
St. asp. Anna Szypczyńska z KPP w Pieszku (woj. warmińsko-mazurskie).  
Mł. asp. Andrzej Tański z KPP w Polkowicach (woj. dolnośląskie).  
Asp. Michał Turlej z KP w Łazach (woj. śląskie).  
Mł. asp. Monika Uliszewska z KPP w Pieszku (woj. warmińsko-mazurskie).  
Sierż. Robert Werner z KPP w Krotoszynie (woj. wielkopolskie).  
Asp. Dariusz Wiązek z KP w Chocianowie (woj. dolnośląskie).  
Asp. Faustyn Wilczek z KMP w Rudzie Śląskiej (woj. śląskie).  
Sierż. sztab. Marcin Witczak z KPP w Opocznie (woj. świętokrzyskie).  
Mł. asp. Karol Wojdat z KP V KMP w Lublinie (woj. lubelskie).  
Mł. insp. Tadeusz Wolniak z KMP w Rudzie Śląskiej (woj. śląskie).  
Asp. Krystian Wójcik z KP w Zduńskiej Woli (woj. łódzkie).  
Asp. Marzena Zagdan z KWP w Katowicach (woj. śląskie).  
Asp. Krzysztof Zalewski z KPP w Kętrzynie (woj. warmińsko-mazurskie).  
Asp. sztab. Zbigniew Zega z KPP w Przasnyszu (woj. mazowieckie). ■

# Ustawa o śpb i broni palnej

5 czerwca 2013 r. weszła w życie ustawa z 24 maja 2013 r. o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej. Jej przepisy dotyczą Policji oraz 22 innych podmiotów uprawnionych do użycia lub wykorzystania środków przymusu bezpośredniego, z których 21 jest uprawnionych do użycia lub wykorzystania broni palnej.

**K**onieczność uregulowania tej problematyki w ustawie wynikała z wyroku Trybunału Konstytucyjnego z 17 maja 2012 r. (sygn. K 10/11), który w uzasadnieniu wskazał, że stosowanie śpb i broni palnej powinno być szczegółowo uregulowane ustawowo, a nie w rozporządzeniach, gdyż tylko przepisy ustawy, zgodnie z art. 41 ust. 1 Konstytucji RP, mogą pozwalać na ingerencję w sferę wolności osobistej jednostki.

## ZAKRES PODMIOTOWY I PRZEDMIOTOWY USTAWY

Nowa ustawa określa środki przymusu bezpośredniego używane lub wykorzystywane przez uprawnionych, przypadki i zasady używania lub wykorzystywania śpb i broni palnej, tryb postępowania przed i po ich użyciu lub wykorzystaniu, a także dokumentowanie użycia lub wykorzystania śpb i broni palnej.

Adresatami przepisów obok Policji są m.in.: ABW, CBA, Straż Graniczna, BOR, Służba Celna, Służba Więzienna, Straż Ochrony Kolei, Straż Parku, Żandarmeria Wojskowa, Agencja Wywiadu, Inspekcja Transportu Drogowego, kontrola skarbową, Państwowa Straż Łowiecka, straż gminna, firmy ochroniarskie, zakłady poprawcze i schroniska dla nieletnich.

W ustawie przyjęto zasadę, że użycie lub wykorzystanie przez uprawnione podmioty konkretnego środka przymusu bezpośredniego musi być adekwatne do stopnia zagrożenia, a zastosowany środek powinien się charakteryzować realnie najmniejszą dolegliwością. Broni palnej używa się lub wykorzystuje się ją wyłącznie, jeżeli użycie lub wykorzystanie środków przymusu bezpośredniego okazało się niewystarczające do osiągnięcia celów tego użycia lub wykorzystania, lub nie jest możliwe ze względu na okoliczności zdarzenia.

## ŚRODKI PRZYMSU BEZPOŚREDNIEGO

Ustawa wprowadza nowe środki przymusu bezpośredniego w postaci pojazdu służbowego, kasku zabezpieczającego oraz materiałów wybuchowych do pokonywania zamknięć budowlanych i innych przeszkód.

Pojazd służbowy może być wykorzystywany, w określonych przypadkach, m.in. do zatrzymywania lub zablokowania innych pojazdów. Kask zabezpieczający będzie zakładany osobom zatrzymanym dążącym do samookaleczenia głowy. Jego użycie będzie mogło nastąpić po uprzednim założeniu pasa obezwładniającego jednocze-

ściowego lub kaftana bezpieczeństwa albo kajdanek na ręce trzymane z tyłu.

Materiały wybuchowe mogą być zastosowane w celu umożliwienia wejścia do pomieszczeń lub miejsc w sytuacjach, gdy użycie lub wykorzystanie innych środków mogłoby nieść za sobą zagrożenie życia lub zdrowia policjanta lub innej osoby, a także w sytuacjach, gdy nie ma innej możliwości wykonania zadania.

Nowe przepisy przewidują też użycie przez Policję środków pirotechnicznych o właściwościach ogłuszających lub oślniewających. Mogą to być granaty hukowo-błyskowe, petardy oraz granaty dymne.

Ustawa wprowadziła także przepis, z którego wynika, że kajdanki, co do zasady, zakłada się na ręce trzymane z tyłu, dając również możliwość w uzasadnionych przypadkach założenia kajdanek na ręce trzymane z przodu.

W nowych regulacjach uwzględniono także używanie paralizatorów, czyli przedmiotów przeznaczonych do obezwładniania osób za pomocą energii elektrycznej. Paralizator elektryczny został w ustawie potraktowany w sposób szczególny, ponieważ jego użycie w celu krótkotrwałego obezwładnienia osoby będzie dopuszczalne, jeżeli użycie innych środków przymusu bezpośredniego będzie niemożliwe albo okaże się nieskuteczne.

## BRONŃ PALNA

W ustawie opracowano także zamknięty katalog przypadków użycia lub wykorzystania broni palnej.

Zgodnie z przepisami policjant przed użyciem broni ma obowiązek zidentyfikować swoją służbę okrzykiem „Policja!”, a następnie wezwać osobę do zachowania zgodnego z prawem. W przypadku niepodporządkowania się tym poleceniom policjant uprzedzi o użyciu broni okrzykiem „Stój, bo strzelam!”. W przypadku zbagatelizowania tego ostrzeżenia funkcjonariusz odda strzał ostrzegawczy w bezpiecznym kierunku.

**Policjant od tej procedury użycia broni, lub jej poszczególnych elementów, w szczególności od oddania strzału ostrzegawczego, może odstąpić, jeżeli jej zrealizowanie groziłoby bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia lub zdrowia funkcjonariusza lub innej osoby.**

Regulacje zawarte w ustawie o śpb i broni palnej wprowadzają możliwość oddania strzału, po spełnieniu odpowiednich przesłanek, w kierunku pojazdu w celu jego zatrzymania. Przepisy umożliwiają także wykorzystanie broni palnej przeciwko zwierzętom, a także w celu pokonania przeszkody. Ustawa mówi, że o każdym przypadku użycia lub wykorzystania broni palnej policjant niezwłocznie powinien powiadomić przełożonego lub osobę pełniącą służbę dyżurną.

W akcie prawnym znalazł się zapis, z którego wynika, że broń palna nie może być użyta lub wykorzystana przez pododdział zwarty. Wyjątkiem są przepisy zawarte w ustawie z 21 czerwca 2002 r. o stanie wyjątkowym.

Natomiast policjant wchodzący w skład pododdziału zwanego może użyć broni palnej (tzw. osobistej) lub wykorzystać ją na zasadach określonych w ustawie, gdy wystąpi sytuacja zagrażająca życiu lub zdrowiu funkcjonariusza lub innej osoby.

*Ustawa z 24 maja 2013 r. o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej (Dz.U. z 2013 r., poz. 628).* ■

# Zmarła najstarsza wdowa katyńska

19 maja br. zmarła Zofia Romanowska, wdowa po przedwojennym policjancie Antonim Romanowskim. Pogrzeb odbył się 23 maja w Gdyni, gdzie pani Zofia mieszkała po zakończeniu II wojny światowej.

**Z**ofia Romanowska zagościła na naszych łamach w październiku 2011 r., gdy relacjonowaliśmy uroczystość wręczenia medali „Wdowom katyńskim” na Zamku Królewskim w Warszawie. Miała wtedy 104 lata, ale wigoru mogłoby jej pozazdrościć dużo młodszych uczestników tego wydarzenia. Dość powiedzieć, że pani Zofia do Warszawy przyjechała pociągiem!

Jej mąż asp. Antoni Romanowski wstąpił do Policji Państwowej w 1927 r. Wcześniej służył w Wojsku Polskim. Był uczestnikiem wojny 1920 r. We wrześniu 1939 r. pełnił służbę w Urzędzie Śledczym w Radomiu. Razem z innymi funkcjonariuszami ewakuował się na Wschód. Tak na naszych łamach pani Zofia wspominała ostatnie spotkanie z mężem: „Rodziny policyjne pojechały wcześniej autokarem, policjanci wyjechali z Radomia rowerami, gdy Niemcy już do niego wkraczali. Mężowie wiedzieli, gdzie autobus będzie stał i jaką ma trasę. Spotkaliśmy się pod Łuckiem, gdzie dowiedzieliśmy się, że weszli bolszewicy. We Włodzimierzu próbowaliśmy załatwić jakiś transport, by wrócić. Tam na ulicy mojego męża rozpoznał Żyd z Radomia, który wydał go bolszewikom. Aresztowali go od razu na ulicy, w mojej obecności. Biegłam za nimi z trzyletnim synkiem na rękę, aby czegoś się dowiedzieć. Nic nie było wiadomo. Przez osiem dni codziennie przychodziłam pod więzienie. Gdy przyszedł kolejnego dnia, okazało się, że wczoraj wszystkich zabrali i pognali

na dworzec. Tam podjechał pociąg, zapakowali ich i powieźli w nieznaną. Zostałam sama z synkiem”.

Antoni Romanowski trafił do obozu w Ostaszku. W kwietniu 1940 r. został zamordowany strzałem w tył głowy w Kalininie (obecnie Twer) i wrzucony do dołów śmierci w Miednoje. Pamięć o nim cały czas pielęgnowana była w rodzinie Romanowskich. Pani Zofia przeżyła z mężem niecałe pięć lat. Potem, niemal całe życie, czekała na jego powrót. Dwa lata temu Zespół Promocji Bezpieczeństwa Publicznego Gabinetu Komendanta Głównego Policji nakręcił krótki, przejmujący film „Czekałam jak Penelopa”, w którym Zofia Romanowska wspomina męża. Obraz obejrżeli wszyscy uczestnicy gali na zamku w 2011 r. Ma on trafić do Ministerstwa Edukacji Narodowej, jako pomoc naukowa w lekcjach na temat zbrodni katyńskiej oraz do szkół policyjnych. Pani Zofia mówi w nim: „Ja się wiecznIE łudziłam, wszyscy mówili, że nie żyje, że nikt nie wraca, a ja nic, ja stale myślałam, że wróci, bo widocznie logika serca jest silniejsza od logiki rozumu. Zawsze czekałam, czekałam jak Penelopa...”.

Odszedł kolejny świadek historii. Zofia Romanowska zmarła kilka dni po swoich imieninach, miesiąc później skończyłaby 106 lat. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



## „Dąb pamięci” w Gostyninie

12 czerwca br. w Gostyninie uczczono pamięć Tymoteusza Stalkowskiego, przedwojennego funkcjonariusza Policji Państwowej, jednego z tysięcy policjantów II Rzeczypospolitej, zamordowanego przez bolszewików podczas II wojny światowej.

Uroczystości odbyły się na terenie Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki, gdzie odsłonięto tabliczkę przy „Dębie pamięci”, poświęconym gostynińskiemu stróżowi prawa. Wcześniej w Miejskim Domu Kultury goście mogli obejrzeć etiudę teatralną „Miednoje 1940”, wyreżyserowaną przez insp. Grzegorza Jacha z KGP. Prezes Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1940 Michał Krzysztof Wykowski odznaczył medalem „Za zasługi dla stowarzyszenia” mł. insp. Rafała Batkowskiego, mazowieckiego komendanta wojewódzkiego Policji.

Licznie zebranej młodzieży, policjantom i kombatantom dzieje przedwojennego policjanta, swojego stryja, przedstawiła Barbara Walczak. Wrzesień 1939 r. wspominał Eugeniusz Jędrzejewski. Ceremonię zakończyła wspólna modlitwa pod przewodnictwem



ks. dziekana Ryszarda Kruszeńskiego z parafii pw. św. Marcina w Gostyninie, w intencji wszystkich zamordowanych policjantów.

Przodownik Policji Państwowej Tymoteusz Stalkowski w latach 1922–1939 służył na posterunku w Gostyninie. Po zaatakowaniu Polski przez Armię Czerwoną 17 września 1939 r. trafił do sowieckiej niewoli. Siedział w obozie w Ostaszku. Zamordowany został wiosną 1940 r. w Kalininie (obecnie Twer). Leży na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

Teraz ma swoje drzewo pamięci w ostatnim miejscu służby. ■

P. Ost.  
zdj. Aleksander Załęski



**90 LAT TEMU****Lipiec 1923**

1 VII – Policja Państwowa przejęła służbę na granicy wschodniej, zastępując Straż Graniczną.

1 VII – Stanowisko komendanta głównego PP objął Marian Borzęcki (lat 34).



*Marian Borzęcki (1889–1942), prawnik, absolwent uniwersytetu w Petersburgu. Był członkiem Straży Obywatelskiej i Milicji Miejskiej. W latach 1919–1921 zastępca komendanta głównego PP, następnie komisarz rządu m.st. Warszawy. Zamordowany przez hitlerowców w 1942 r. w obozie koncentracyjnym w Mauthausen.*

7 VII – W Dzienniku Ustaw nr 86 ukazało się *Oświadczenie Rządu w przedmiocie przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Międzynarodowej Konwencji, dotyczącej ruchu automobilowego*, podpisane w Paryżu w 1909 r.

8 VII – Post. Marian Mądry z PP w Siekierzyńcach, pow. kopyczyński (woj. tarnopolskie) zginął w potyczce z przemytnikami.

10–13 VII – W Sopocie otwarto międzynarodową wystawę policyjną poświęconą technice kryminalistycznej.

11 VII – Ograbiono skarbiec Katedry Gnieźnieńskiej. Nieznani sprawcy skradli relikwie św. Wojciecha, m.in. bardzo cenny, złoty relikwiarz z 1494 r., wysadzany perłami i szafirami.

13 VII – Z rąk niezidentyfikowanych kłusowników zginął post. Szymon Chmielewski z Posterunku Kolejowego PP w Gniewie (woj. pomorskie).

23 VII – Ukazał się okólnik KG PP nr 764 w sprawie ewidencji osób posiadających pozwolenie na broń palną.

26 VII – Zlikwidowano groźną bandę Kota, grasującą na Lubelszczyźnie. W walce z bandytami poległ post. Franciszek Jarzyna z Posterunku PP w Janowie Lubelskim

**40 LAT TEMU****Lipiec 1973**

• Na rynku księgarskim ukazał się drugi tom reportaży pt. „Drogi w ciemność”, autorstwa dziennikarzysty tygodnika „W Służbie Narodu”, zawierający zbiór najciekawszych spraw kryminalnych, szpiegowskich, zwalczania przestępczości gospodarczej oraz wspomnienia pierwszych wojennych milicjantów.

6 VII – Weszła w życie Uchwała nr 154 Rady Ministrów w sprawie pomocy państwa dla żołnierzy zawodowych i funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej na budownictwo mieszkaniowe.



7 VII – W WSO im. gen. Franciszka Józwiaka – „Witolda” w Szczytnie odbyła się 31 promocja oficerów MO.

*Aktu promocji dokonał gen. bryg. Tadeusz Pietrzak, podsekretarz stanu w MSW*



11 VII – W Rzeszowie obradowało plenum KW PZPR, poświęcone problemom umacniania dyscypliny społecznej oraz porządku publicznego.

13 VII – Prezydium Rady Narodowej w Łodzi podjęło decyzję o utworzeniu w mieście własnej straży miejskiej. Pierwszej w kraju.

17 VII – W Krakowskim wprowadzono tryb przyspieszony przed kolegiami ds. wykroczeń za wypadki i kolizje spowodowane przez nietrzeźwych uczestników ruchu. Zarówno zmotoryzowanych, jak i pieszych.

23 VII – Na kary po 13 lat pozbawienia wolności skazani zostali przez Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy dwaj bracia 24-letni Józef Sokołowski i młodszy o 5 lat Krzysztof, którzy napadali na plebanie w woj. bydgoskim, kieleckim i opolskim.

27 VII – Podczas wykonywania obowiązków służbowych zginął tragicznie kpr. Tadeusz Kruk, kontroler ruchu drogowego KP MO w Rypinie. Miał 24 lata.

**20 LAT TEMU****Lipiec 1993**

• Na zaproszenie Federalnego Biura Śledczego (FBI) przebywał w USA z oficjalną wizytą komendant główny Policji insp. Zenon Smolarek. Towarzyszyli mu dyrektorzy biur KGP.

• Po trzech latach pobytu w Polsce zakończył swoją misję oficer łącznikowy francuskiej policji Jean Pierre Bagate.



1 VII – St. sierż. Grzegorz Korytowski, dotychczasowy przewodniczący ZW NSZZP przy Komendzie Stołecznej Policji, na IV Nadzwyczajnym Zjeździe NSZZ Policjantów wybrany został na nowego przewodniczącego Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ Policjantów.

1 VII – Rozpoczęły działalność prokuratury apelacyjne powołane do życia ustawą z 15 maja 1993 r. (Dz.U. nr 47, poz. 213).

7 VII – Katowicka Policja zlikwidowała największą jak dotąd i bardzo profesjonalną wytwórnię fałszywych dolarów, mieszczącą się w dwóch gliwickich mieszkaniach. W ręce policji wpadły urządzenia do produkcji, arkusze próbne i klisze fotograficzne.

26 VII – Prezydent RP Lech Wałęsa spotkał się w CSP w Legionowie z kadrą kierowniczą służb podległych MSW.

31 VII – Bilans pierwszego półrocza: policyjne statystyki odnotowały 317 082 wszczęte dochodzenia i śledztwa (o 1368 więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego). O ponad 90 wzrosła liczba zabójstw oraz innych przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu. Poprawił się wskaźnik wykrywalności przestępstw: z 49,2 proc. do 52,4 proc. Biuro Ruchu Drogowego odnotowało 21 669 wypadków drogowych (spadek o 2,5 proc.), w których 2672 osoby poniosły śmierć (- 6,9 proc.), a 26 121 doznało obrażeń (- 2,0 proc.). ■



Napadli na jubilera na prestiżowej ulicy Warszawy – Nowym Świecie, kilkaset metrów od Domu Partii, oddanego do użytku ledwie pięć dni wcześniej. Tak zapisali się w annałach polskiej kryminalistyki bracia Wałachowscy i ich kompani. To z ich przyczyny MO zabroniła umundurowanym funkcjonariuszom jednoosobowych patroli.

# Bracia



**T**aksówkarz, który zgłosił się na milicję 6 maja 1952 r., z trudem opowiadał o tym, co go spotkało. Wciąż trząsał się z przerażenia. Kiedy, jak co dzień, czekał na ul. Foksal na klientów, wsiadło czterech mężczyzn. Kazali mu czekać. Na poparcie nietypowej prośby wyciągnęli „tetełkę”. Jeden z nich został, nie opuszczając broni. Reszta wysiadła. Kiedy kilkadziesiąt minut później taksówkarz usłyszał strzały, już wiedział, że znalazł się w złym miejscu o złym czasie. Chwilę później najgorsze domysły potwierdziły się. Ci trzej wpadli do wozu, zupełnie nie kryjąc się z pistoletami. Kazali mu jechać na Nowe Miasto.

Pamiętał o niedawnych napadach na kolegów po fachu. Wiedział, że sprawcy za nic mają ludzkie życie. Nie mówią, nie pytają – strzelają. Jego jednak oszczędzili – na ul. Zakroczymskiej wysiedli i tyle ich widział.

## PIERWSZY NAPAD

Początkiem przestępczej działalności gangu bracia Wałachowskich była dezercja starszego, Leszka, z wojska. Już wcześniej przekazał młodszemu, Robertowi, wykradzioną z magazynu, „tetełkę”, a oddalając się z koszar, zabrał ze sobą kolejne dwa pistolety.

Przestępcy użyli ich podczas swojego pierwszego napadu – 16 listopada 1951 r. Ofiarą był taksówkarz, do auta którego wsiadł wieczorem na ul. Chłodnej. Kazali zawieźć się na ul. Elekcyjną, ale gdy tylko ruszył, wyjęli broń, żądając pieniędzy. Kierowcy udało się co prawda wyskoczyć z samochodu, jednak daleko nie uciekł. Kiedy Wałachowscy zaczęli strzelać w jego kierunku, zatrzymał się, po czym posłusznie oddał im utarg – 250 zł.

## POPŁOCH WŚRÓD MILICJANTÓW

Ten napad był pierwszym z długiej serii podobnych przestępstw.

Warszawska milicja próbowała przeciwdziałać napadom, między innymi przez wysyłanie jako taksówkarzy swoich funkcjonariuszy. Wszystko jednak nadaremnie. Po jakimś czasie ataki na taksówkarzy ustaly, ale zaczęło dochodzić do rabunków sklepów. Według relacji świadków za każdym razem dokonywała ich piątka uzbrojonych mężczyzn, gang bowiem rozrósł się,

Oprócz braci Leszka i Roberta Wałachowskich znaleźli się w nim Marian M., Eugeniusz Sz., Robert K., a nieco później także Jan W.

Powtarzające się napady na sklepy zmusiły MO do wystawiania posterunków przed placówkami handlowymi na Woli, gdzie sprawcy uderzali najczęściej. 3 marca 1952 r. zastrzelony został milicjant pilnujący sklepu WSS „Społem” na ul. Chłodnej. Sprawcy dwukrotnie strzelili mu w plecy, po czym zrabowali jego broń. Znalezione na miejscu łuski świadczyły, że strzelano z tego samego pistoletu, co do taksówkarza.

W trakcie kilku kolejnych tygodni doszło do trzech napadów na milicjantów w Warszawie: na Mokotowie, Żoliborzu i Woli. Dwóch umundurowanych raniono; obaj przeżyli. Mniej szczęścia miał jeden z dwóch funkcjonariuszy patrolu zaatakowanego w Lublinie – zginął na miejscu; jego kolega został poważnie ranny. Znalezione na miejscu zdarzeń łuski świadczyły, że za napadami na milicjantów stoi ta sama grupa. Reakcją kierownictwa stołecznej MO było zakazanie umundurowanym funkcjonariuszom wychodzenia na ulice pojedynczo.

Niejasne pozostawało, czy sprawcy, którzy w sumie zrabowali milicjantom cztery pistolety, zbroją się, bo planują jakiś większy skok, czy może ich celem jest prowadzenie walki zbrojnej z władzą ludową?

## W BIAŁY DZIEŃ, W ŚRODKU MIASTA

Zagadka rozwiązała się 6 maja 1952 r. Napad na jubilera w centrum stolicy, w środku dnia, zaskoczył personel sklepu i nielicznych klientów. Trzech napastników też jednak zostało zaskoczonych. Już wychodzili ze zrabowanymi precjozami, gdy na ostatniego z nich rzuciła się kierowniczka sklepu. W sukurs przyszli jej klient i dwaj przechodnie. Wspólnymi siłami zdarli z bandyty płaszcz, w kieszeniach którego znajdowała się część łupu. Przestępca zaczął strzelać, raniąc kobietę i dwóch mężczyzn. Zdołał uciec w ślad za swoimi kompaniami do czekającej na nich na ul. Foksal taksówki.

Wartość zrabowanej biżuterii wynosiła około 250 tys. złotych. Zarządzone niemal natychmiast

oblawa i blokada centrum Warszawy nie dały rezultatów. Bandyty jakby zapadli się pod ziemię.

## MAMUSINA TROSKA

Przestępcy nie zakładali podczas napadów masek, ustalono więc ich rysopisy. Jednak, mimo że postawiono w stan najwyższej gotowości wszystkich funkcjonariuszy i całą agenturę, MO nie była w stanie ich namierzyć.

O tym, że w końcu wpadli, zrzucił przypadek. Matka jednego z chłopaków, którzy kręcili się wokół gangu, zaniepokojona, że Wałachowscy sprowadzają jej syna na złą drogę, poprosiła o interwencję dzielnicowego. Funkcjonariusz zameldował o sprawie przełożonym. Powiązano to z listem gończym za Leszkiem Wałachowskim, który po jego dezercji wystawiła prokuratura wojskowa.

Milicja postarała się o zdjęcia Leszka i Roberta Wałachowskich oraz osób, o których wiadano, że pozostają w bliskiej komitywie z braćmi. Fotografie pokazano napadniętym milicjantom, taksówkarzom oraz sprzedawcom. Ofiary bez trudu wskazały agresorów. W dwa tygodnie po napadzie na jubilera za kratkami znalazł się niemal cały gang – brakowało tylko przywódcy. Starszy z braci Wałachowskich przez kilka dni wymykał się milicji.

## DESPERADO

Wpadł 23 maja 1952 r. na dworcu kolejowym w Szczecinie. Ostrzelał próbujący go wylegitymować patrol MO oraz ranił spieszącego z pomocą milicjantom żołnierza Wojsk Ochrony Pogranicza. Doszło do strzelaniny, z użyciem broni maszynowej, między chroniącym się w kącie dworcowego hallu gangsterem a ściągniętymi posiłkami MO. Wałachowski próbował jeszcze uciekać w kierunku postoju taksówek, ale dwa postrzały, w tym jeden w nogę, położyły temu kres.

W lipcu i październiku 1952 r. osądzono cały gang. Obaj bracia Wałachowscy, Eugeniusz Sz. i Marian M. dostali „kaesy”; Roberta K. sąd skazał na 15 lat pozbawienia wolności, Jana W. na 12 lat. Kary śmierci wykonano w lutym 1953 r.

Życie dopisało niecodzienne zakończenie burzliwej historii. Andrzej Gass, dziennikarz „Kulis”, natknął się w latach 90. na personalia braci Wałachowskich w aktach Instytutu Pamięci Narodowej – na... liście osób represjonowanych przez władze PRL. Obecnie już ich tam nie ma. ■

na podstawie reportażu „Bracia Wałachowscy” z cyklu TVP Katowice „Wielkie napady PRL-u” opracował PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. archiwum TVP Katowice



# Wśród Indian nad Orinoko

W Wenezueli  
końcówka  
pory suchej to  
dobry czas  
na wyprawę  
w deltę

Orinoko i dżunglę, bo rzeka nie tak rozlana, jak w porze deszczowej, a komary jeszcze nie tak dokuczliwe.

Z wyspy Margarita lecimy samolotem, który zabiera na pokład 12 osób. Po dwóch godzinach lądujemy na małym lotnisku Tucupita, w sercu dżungli. Lotnisko to dwa pasy startowe i niepozorny barak otoczony bujną roślinnością.

## ORINOKO, CZYLI AMACURA

Wsiadamy do dwóch łodzi. Siedzący za sterami Indianie odpalają silniki i ruszamy środkiem rzeki. Łodzie są tu jedynym środkiem komunikacji.

Orinoko, którą zamieszkują jej brzegi Indianie Warao nazywają Amacura, ma jeden z największych systemów rzecznych świata, powierzchnia dorzecza jest 3-krotnie większa od powierzchni Polski. Sama delta jest szeroka na 22 km.

Płyniemy jedną z licznych odnóg, jakimi Orinoko uchodzi do Atlantyku. Wzdłuż brzegów ściana roślinności o wszystkich odcieniach zieleni. Od czasu do czasu widać przycupnięte na brzegu wioski indiańskie. Indianie Warao mieszkają w palafitos – domkach stojących na palach nad brzegiem rzeki, składających się jedynie z podłogi i dachu z liści palmowych.

Po dwóch godzinach docieramy do obozowiska. Po obiedzie, uzbrojeni w aparaty fotograficzne, ruszamy łodzią w dół rzeki. Zwierzęta nie reagują na nasz widok. Ogromny wyjec siedzący na drzewie gapi się na nas ze spokojem, podobnie jak śliczna niebieska ara siedząca na pniu złamanego drzewa. Nad naszymi głowami przelatują stada rozwrzeszczanych, zielonych papug, zwanych amazonkami. Co jakiś czas nad powierzchnię wody wyskakują delfiny rzeczne.

Łapiemy na wędkę piranie, ostrożnie oglądamy ich trójkątny zębiska, którymi w kilka minut potrafią spore zwierzę ogryźć aż do szkieletu.

Przypluwamy do wioski Indian Warao. Przy pomocy nowoczesne łodzie. Silniki yamaha Indianie dostają od państwa, podobnie jak ubrania. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu Warao chodzili nago. Dzieciaki wybiegają nam naprzeciw, wyciągają ręce po cukierki. Kobiety rozkładają na ziemi „stragany”, prezentując swoje wyroby: koszyczki, miseczki i inne naczynka plecione z włókna palmy. Mężczyźni obserwują to z daleka, siedząc w łodziach przycumowanych do brzegu.

Wzdłuż Orinoko żyje około 20 tys. Indian Warao. Starają się żyć tak, jak ich przodkowie, ale zbyt mocno weszła tu już cywilizacja, więc są jakby zawieszani między tradycją a nowoczesnością. Mają łodzie wyposażone w silniki, noszą ubrania, a za sprzedane w mieście ryby kupują paliwo i żywność. Wokół domków walają się plastikowe opakowania. Przez wieki Indianie oddawali naturze to, co zużyte. Drewniana łódź, naczynie z tykwy czy hamak rozpadały się po czasie, więc dziś, wyrzucając nieorganiczne śmieci, sądzą, że natura je przetworzy.

Dzieci chodzą do szkoły, uczą się hiszpańskiego, ale i tak najważniejsze jest łowienie ryb i polowanie na drobne zwierzęta. Na większe nie polują, bo wierzą, że mieszkają w nich dusze ludzi, którzy odeszli...

## W ZIELONYM PIEKLE

Następnego dnia nasz indiański przewodnik daje nam próbkę życia w dżungli. Ubrani w kalosze, sztormiaki, wysmarowani środkami przeciw komarom ruszamy w gęszcz, nazywany zielonym piekłem. Przez kilka pięt

liści nie dociera tu słońce, jest parno, roi się od owadów. Indianin toruje drogę maczetą, w pewnej chwili zdecydowanym ruchem zatrzymuje nas i pokazuje palcem węża, który znika w kupce patyków i suchych liści. Po ukąszeniu tego węża umiera się w ciągu sześciu godzin, jeśli nie zostanie podane antidotum. Indianie wiedzą, gdzie je znaleźć. Bo przecież jak jest trucizna, to musi być i odtrutka. Jak to w dżungli.

Człowiek dżungli wie, jak znaleźć wodę, co zjeść i czym się leczyć. Indianin pokazuje nam najprostsze do zdobycia pożywienie – ścina maczetą kawałek gniazda termitów, przykłada palec, który oblepia się termitami i obliżuje go z apetytem. Potem ścina młodą palmę, ostruguje ją i dociera do miąższu, tzw. serca palmy. Smakuje jak orzech laskowy. Palma moriche to święte drzewo Indian Warao. Nie marnuje się żadna jej część. Pień służy jako budulec, z liści wyrabiane są dachy, z włókien naczynia, hamaki i liny, z owoców, podobnych do rajskich jabłuszek, wypieka się chleb.

Indianin pokazuje nam drzewo balsa, lekkie, łatwe do obróbki i niepozorne drzewko z igłami pełnymi piekącego jadu, i dziko rosnące kakaowce, i kielich ogromnego kwiatu, którym przywabia się piranie.

Oglądamy jeszcze zachód słońca nad Orinoko i wracamy do obozu, bo ciemność zapada tu bardzo szybko. A jak już zapadnie, jest tak gęsta, że nic nie widać na wyciągnięcie ręki. ■

ELŻBIETA SITEK  
zdj. autorka



Kobiety i dzieci prezentują wyroby z włókien palmowych

Wioska Indian Warao nad Orinoko



# Jubileusz ma jednego bohatera

Jestem niezwykle rad, mogąc zwrócić się do Czytelniczek i Czytelników w specjalnym, setnym numerze miesięcznika „Policja 997”. To bowiem wydanie ma charakter specjalny, wypada zatem skoncentrować się na wydarzeniach nadzwyczajnych, jakimi są jubileusze i rocznice.

**N**adawanie zbyt wielu rocznicom w życiu zawodowym szczególnego charakteru jest w Polsce złą manierą. Zbyt często kogoś w ten sposób honorujemy, a to deprecjonuje wagę tego wydarzenia. Jubileusz powinien być dostojny, podkreślający wartość. Powinien stanowić okazję do laudacji, przypomnienia czyjegoś dorobku i reprezentowanych przez jubilata wartości.

Obchodzenie jubileuszy jest zgodne z dobrym obyczajem, pod warunkiem, że wie się,

jak te jubileusze obchodzić. Jubileusz jest przede wszystkim pretekstem do dokonania pewnego obrachunku.

W przypadku miesięcznika numer setny jest jak najbardziej uzasadnioną okazją do świętowania.

Każda grupa zawodowa czy organizacja wypracowuje swój własny sposób świętowania jubileuszy, ma taki i Policja. Najbliższy mi ceremoniał akademicki polega na wygłoszeniu okolicznościowych laudacji ze wskazaniem zasług jubilata, z wręczeniem stosownych nagród, ewentualnie oddaniu różnego rodzaju hołdów. Często nadawany jest z tej okazji tytuł doktora honoris causa albo medal za zasługi dla uczelni. Podobnie jest w wielu innych środowiskach: wygłaszane są okolicznościowe przemówienia, jubilat jest obdarowywany nie tylko prezentami, ale i zaszczytami, medalami czy tytułami. I podstawowa zasada: jubileusz ma tylko jednego bohatera. Cała uroczystość powinna być pod-

porządkowana ukazaniu jubilata w jak najlepszym świetle. Spotkanie jubileuszowe powinno być niezbyt długie, trwać w swej części oficjalnej nie dłużej niż godzinę.

Na zakończenie, z okazji, jak najbardziej uzasadnionego jubileuszu chcę życzyć całemu zespołowi przygotowującemu miesięcznik „Policja 997” utrzymania wysokiego poziomu merytorycznego pisma, dalszego odpowiadania na potrzeby Czytelników i Czytelniczek oraz satysfakcji z wykonywanej pracy.

*Plurimos annos!* ■

Prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ

znawca i wykładowca protokołu dyplomatycznego i dobrego obyczaju, rektor WSUS w Poznaniu, członek Rady Konsultacyjnej Komendanta Głównego Policji



## Ogólnopolska Akcja Edukacyjno-Profilaktyczna VIII PRZYSTANEK PaT – Łódź 2013



Gala Finałowa – ATLAS ARENA w Łodzi

13 lipca 2013 r., godz. 16.00

*Zapraszamy!*

Więcej informacji na stronie [www.pat.policja.gov.pl](http://www.pat.policja.gov.pl)

Pierwsze Ogólnopolskie Zawody Ratowników Policyjnych z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy odbyły się pod koniec maja w Szkole Policji w Słupsku.

# Turniej ratowników policyjnych

**S**tartowało w nich 17 dwuosobowych drużyn reprezentujących wszystkie KWP i KSP: warunkiem wzięcia udziału były aktualne uprawnienia ratownika i przejście kwalifikacji w swoim garnizonie. Większość policjantów uczestniczących w turnieju skończyła szkolenie z kwalifikowanej pierwszej pomocy w ramach projektu szkoleniowego, organizowanego przez KGP i finansowanego ze środków programu operacyjnego *Kapitał ludzki*. Szkolenia prowadzone są w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach – pisaliśmy o tym w nr. sierpniowym w 2011 r. (art. *Pierwsza pomoc za unijne pieniądze*).

Zawody policyjnych ratowników były podzielone na część konkursową i warsztatową. Pierwszego dnia zdawano test wiedzy i rozegrano konkurencje praktyczne. Drugi dzień poświęcono na szkolenie prowadzone przez gdańskich strażaków – członków Specjalnej Grupy Poszukiwawczo-Ratowniczej, którzy brali udział w misjach ratunkowych, m.in. na Haiti i w Turcji. Patronat nad zawodami objął komendant główny Policji, a pierwsze miejsce zajęli sierż. Maciej Jankiewicz i sierż. Maciej Kujawiński z KMP w Bydgoszczy. Z rąk insp. Jacka Gila, komendanta SP w Słupsku, otrzymali puchar ufundowany przez komendanta głównego oraz zestaw ratowniczy R-0.

## POMAGAJĄ NA CO DZIEŃ

Na konkurencje składały się cztery symulacje sytuacji, w których należało udzielić



Policjanci biorący udział w biciu rekordu Polski w najdłuższej resuscytacji krążeniowo-oddechowej prowadzonej na fantomie

pierwszej pomocy. Były to: upadek z rusztowania, zasłabnięcie na przystanku autobusowym, ratowanie samobójczyni i pomoc rannym w wypadku samochodowym. Po południu zawodnicy wzięli udział w próbie pobicia rekordu w najdłuższej resuscytacji krążeniowo-oddechowej, która odbywała się w Akademii Pomorskiej.

– W teście wiedzy kilka pytań mnie zaskoczyło – przyznaje sierż. Maciej Jankiewicz. – Konkurencje też były wyzwaniem, my jako pierwszą mieliśmy wypadek komunikacyjny i nie poszło nam zbyt dobrze: popełniliśmy proste błędy i nie zmieściliśmy się w określonym czasie. Ale za kolejne konkurencje dostaliśmy już znacznie więcej punktów.

Sierżant Jankiewicz służy w Policji od 2009 r. i jeździ w patrolach w bydgoskiej KMP. We wrześniu ub.r. ukończył kurs kwalifikowanej pierwszej pomocy w Sułkowicach.

– Zajęcia były bardzo dobrze prowadzone, instruktorzy kompetentni i przyjaźni – ocenia. – Namawiam kolegów z jednostki na ten kurs.

Drugi policjant ze zwycięskiego duetu też od 2009 r. służy w KMP w Bydgoszczy, w Sułkowicach był w połowie 2012 r. W swojej pracy już wykorzystał zdobyte tam umiejętności.

– Pierwsza sytuacja to było wezwanie do osoby uważanej za nietrzeźwą – mówi sierż. Maciej Kujawiński. – Kiedy obejrzałem jej oczy, stwierdziłem anizokorię, czyli nierówne źrenice. Mogło to być spowodowane wstrząśnięciem mózgu, więc tę osobę zabrała



Symulacja udzielania pomocy policjantom rannym w wypadku samochodowym

karetka. Drugie zdarzenie to była resuscytacja mężczyzny, który dostał zawału w wodzie. Brałem w tym udział razem z pogotowiem, ale niestety nie udało się go uratować.

## NA STAŁE W KALENDARZU

Pomysłodawcą zawodów jest insp. Jacek Gil: w latach 2009–2012 był zastępcą dyrektora Biura Kadr i Szkolenia KGP i koordynatorem ratownictwa medycznego Policji.

– Turniej został pomyślany jako element doskonalenia zawodowego i aktywizacji policjantów. Pokazał, że jako ratownicy kwalifikowanej pierwszej pomocy nie musimy się wstydzić wiedzy i umiejętności – przekonuje insp. Gil. – W sumie, nie tylko dzięki kursom realizowanym w Sułkowicach, będziemy mieli w Policji około 4 tys. takich policjantów ratowników. Niektórych wiedza i umiejętności przekazywane na kursie kwalifikowanej pierwszej pomocy tak zafascynowały, że po jego ukończeniu rozpoczęły





*Policjanci musieli odwieźć dziewczynę od zamiaru popełnienia samobójstwa i opatrzyć jej rany*

► nawet studia w tym kierunku. Podpisałem porozumienie z dyrektorem szpitala wojewódzkiego w Słupsku i dzięki temu moi współpracownicy odbywają praktyki w szpitalnym oddziale ratunkowym.

Komendant Gil dodaje, że patrole biorące udział w zawodach reprezentowały bardzo wysoki poziom; chciałby, aby ten turniej na stałe został wpisany do kalendarza ogólnopolskich imprez policyjnych.

Szkolenia z kwalifikowanej pierwszej pomocy w Sułkowicach, przeznaczone dla policjantów rd, patroloво-interwencyjnych, z oddziałów prewencji, AT i CBS, potrwać do końca września, można się jeszcze na nie zgłaszać. Rozmowy kwalifikacyjne odbywają się w jednostkach. Do końca maja w tych kursach wzięło udział ponad 2500 policjantów i policjantek z całej Polski. Zakupiono też 230 zestawów ratownictwa medycznego R-0, a w planach jest zakup kolejnych 290.

– Zawody ratowników policyjnych z kwalifikowanej pierwszej pomocy nie tylko mają propagować zasady udzielania tej pomocy, ale też pokazywać wizerunek sprawnego, wszechstronnie wyszkolonego policjanta, gotowego nieść pomoc poszkodowanym – podkreśla insp. Jacek Gil. – Dokument kwalifikacji trzeba odnawiać co trzy lata. Szkoła Policji w Słupsku mogłaby stać się jednym z miejsc, gdzie policjanci będą mogli recertyfikować swoje umiejętności. ■

ALEKSANDRA WICIK  
zdj. Andrzej Mitura

## Zawody ratowników

W dniach 6–7 czerwca na terenie Parku Wodnego w Hajnówce odbyły się otwarte zawody funkcjonariuszy służb mundurowych w ratownictwie wodnym. W mistrzostwach rywalizowało 15 drużyn, reprezentujących komendy wojewódzkie Policji z: Białegostoku, Krakowa, Rzeszowa, Szczecina, Lublina, Bydgoszczy, Łodzi, Katowic, Olsztyna, a także reprezentacja policji lotewskiej oraz zespół Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej z Białegostoku. Policja litewska uczestniczyła w przedsięwzięciu w roli obserwatora.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła reprezentacja KWP w Szczecinie, w składzie Robert Ratkowski i Łukasz Pańczyszyn. Drugie miejsce zajął zespół KWP w Łodzi, w składzie Romuald Karpiak i Adrian Brzóska, a trzecie drużyna KWP w Krakowie, w składzie Paweł Dyna i Artur Horecki. Indywidualnie triumfował Łukasz Pańczyszyn (KWP w Szczecinie). Drugie miejsce zdobył Adam Denert (KW PSP w Białymstoku), a trzecie Adrian Brzóska (KWP w Łodzi).

W czasie zawodów policjanci przygotowali na terenie parku wodnego stoisko profilaktyczne dla uczniów lokalnych szkół podstawowych. Dla chętnych dostępny był także mobilny punkt poboru krwi. ■

ANETA ŁUKOWSKA

## Kolarstwo przełajowe

Na terenie kamieniołomu Niegowonice w gminie Łazy (woj. śląskie) 7 czerwca odbyły się Ogólnopolskie Zawody Policji w Kolarstwie Przełajowym. Na starcie stanęło 34 funkcjonariuszy. Na piętnastokilometrowej trasie najlepszy okazał się Janusz Zaleśny z KPP w Jaśle. Drugi był Łukasz Rycombel z KPP w Będzinie, a trzeci Piotr Ściężała z KMP w Częstochowie. ■

P.O.

## Półmaraton w Słupsku

Paweł Piotraschke ze Szkoły Policji w Słupsku triumfował podczas XVII edycji Międzynarodowych Mistrzostw Policji w Półmaratonie. Z nadmorskiej promenady w Ustce zawodnicy biegli do słupskiej szkoły. Ustanowionego kilka lat temu przez milicjantów ukraińskich rekordu nie udało się pobić. Po raz drugi w historii impreza miała charakter otwarty – startować mógł w niej każdy biegacz.

Pierwsze miejsce zajął Paweł Piotraschke, reprezentujący SP w Słupsku z czasem 1 godzina 8 minut i 11 sekund. Drugie miejsce przypadło Piotrowi Drwalowi z KS Jantar Ustka (1:09:12), a trzecie Jackowi Misiewiczowi z KWP w Olsztynie (1:15:55). ■

PIOTR KOZŁOWSKI  
zdj. Robert Stefański



## Pamiętamy

6 czerwca br. odbyły się Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych o Puchar Komendanta Głównego. Poświęcono je pamięci policjantów poległych w służbie.

**H**onorowy patronat nad zawodami objął minister spraw wewnętrznych. Pomysłodawcą i komandorem tej, już cyklicznej, imprezy jest Andrzej „Pułkownik” Kuczyński, a odbywa się ona na strzelnicy Komendy Głównej Policji przy ul. Iwickiej, dzięki zaangażowaniu funkcjonariuszy Sekcji Wyszko- lenia Strzeleckiego i Kultury Fizycznej Wydziału Rozwoju Zasobów Ludzkich Gabinetu KGP. W tegorocznej edycji udział wzięło 107 zawodniczek i zawodników z 34 drużyn, reprezentujących: ABW, CBA, BOR, SG, ŻW, straż miejską i Policję. Tradycyjnie w gronie strzelców znaleźli się przyjaciele służb mundurowych – przedstawiciele firm, których produkty na co dzień używane są przez

funkcjonariuszy, i które wspierają Fundację Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Były też osoby publiczne, wśród których gwiazdą była, niekryjąca swojej sympatii dla munduru, Dorota Stalińska. W kategorii „goście” zajęła zaszczytne 13. miejsce.

– Jak na kobietę, całkiem niezłe – skomentowała, patrząc na tarczę z bliska. Możemy tylko dodać, że

później, już bez rywalizacyjnego stresu, było jeszcze lepiej. Po rozegraniu dwóch konkurencji – strzelania szybkiego i precyzyjnego – w klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajął Marek K. z ABW Emów przed Tomaszem Cierpicą z KWP w Katowicach i Grzegorzem Orłowskim z BOR. Wśród kobiet najlepsze oko i najpewniejszą rękę miała Roksana Banach z BOR, której niewiele ustąpiły Agnieszka M. z CBA i Monika Szeremeta z KWP w Katowicach. Drużynowo zwy-



ciężył team KWP w Katowicach II, wyprzedzając zespoły CBS Z1 oraz BOR. W osobnych konkurencjach rywalizowali ze sobą funkcjonariusze jednostek specjalnych. Wygrali je reprezentanci CBS Z1. Na drugim miejscu uplasowało się BOA KGP, a trzecie zajął SPAP z Katowic. Indywidualnie najlepszy był zawodnik z CBS Z1 przed funkcjonariuszami ze SPAP w Katowicach i SPAP w Poznaniu. Jak na każdych zawodach duch rywalizacji był wszechobecny – tak wśród „komandosów”, jak i gości. Acz nie najważniejszy. Ideą zawodów jest pamięć o tych, którzy na linii ognia, między zawodnikami, już nigdy nie staną. I pomoc ich rodzinom. Zgodnie z nią, po zakończeniu rywalizacji, Irena Zając, prezes Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom odebrała czek, którego wartość – 1,7 tys. zł – wspomóże działalność fundacji. ■

tekst i zdjęcia: PRZEMYSŁAW KACAK



## Biathlon policyjny

W dniach 17–18 maja br. w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie zorganizowano Otwarte Mistrzostwa Policji w Biathlonie Policyjnym. Najlepszymi zawodnikami mistrzostw zostali Aleksandra Saraceń-Szyszka z KSP i Maciej Wojciechowski ze szczycieńskiej uczelni. W kategorii mężczyzn powyżej 40. roku życia triumfował Janusz Miketa z KWP w Katowicach. Drużynowo najlepszy okazał się zespół WSPoL. w Szczytnie, w składzie: Maciej Wojciechowski i Mateusz Kazek. Drugie miejsce wywalczyła drużyna Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych we Wrocławiu, w składzie: Marek Kociuba i Jakub Zduński. Trzecie zajęła reprezentacja Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie, w składzie: Grzegorz Mandywel i Piotr Witkowski. ■

P. Ost.



*Sukcesy Kingi zostały okupione morderczym wysiłkiem na siłowni*

# Marzenia się spełniają

Pierwszym marzeniem, jeszcze z dzieciństwa, była praca w Policji. Drugim, dorosłym, start w zawodach kulturystyki i fitness. Oba Kinga Szweda zrealizowała z nawiązką.

**T**egoroczna debiutantka na arenie fitness została mistrzynią Polski. Sukcesy krajowe zaowocowały powołaniem do kadry narodowej i startem w Mistrzostwach Europy w Hiszpanii, gdzie urodziwa policjantka zajęła piąte miejsce.

## **JESTEM, ABY POMAGAĆ**

– W Policji chciałam pracować od zawsze – sierż. sztab. Kinga Szweda uśmiecha się. – Nie wiem, skąd

## **Debiutująca mistrzyni**

Kinga Szweda założyła sobie, że wystartuje w marcu 2013 r. w Debiutach Kulturystycznych, które co roku rozgrywane są w Ostrowi Mazowieckiej. Impreza przeznaczona jest dla nowych twarzy w świecie kulturystyki i fitness. Policjantka chciała oswoić się z atmosferą zawodów, a wygrała kategorię fitness sylwetkowego powyżej 163 cm wzrostu i kategorię OPEN. Następnego dnia wystartowała w Pucharze Ziemi Puckiej. Najlepsza była też w Otwartych Mistrzostwach Pomorza w Kulturystyce i Fitness w Bytowie. Tydzień później, w kwietniu, odbyły się Mistrzostwa Polski w Mińsku Mazowieckim, w których tucholanka zdobyła złoto w kategorii powyżej 168 cm i wygrała kategorię OPEN, co dało jej tytuł absolutnej mistrzyni Polski w fitness sylwetkowym. Ten triumf zaowocował powołaniem do kadry narodowej i udziałem w Mistrzostwach Europy w hiszpańskiej Santa Susanna, gdzie Kinga Szweda zajęła piąte miejsce. Po powrocie zdobyła jeszcze tytuł mistrzyni Litwy w kategorii powyżej 163 cm.





*Kinga Szweda z częścią swoich trofeów. – W tym roku zakładałam tylko start w Debiutach Kulturystrycznych, dalsze sukcesy przyszły nagle i nieoczekiwanie*

się to wzięło, nie mam żadnych tradycji rodzinnych. Naoglądałam się filmów i spodobała mi się ta praca. Chciałam mieć mundur, broń. Zrealizowałam swoje marzenia i już prawie siedem lat służę w Policji.

– Naszą mistrzynią przyjmowałam do służby – mówi mł. insp. Krzysztof Bodziński, komendant powiatowy Policji w Tucholi. – Pani Kinga, przychodząc do nas, nie uprawiała czynnie żadnego sportu, natomiast interesowała się nim, grała trochę w ping-ponga i pływała. Zaczynała od ognia patrolowo-interwencyjnego, pracowała w wydziale kryminalnym, potem w Posterunku Policji w Gostycynie, prowadząc postępowania przygotowawcze. W tej chwili pełni służbę w zespole ds. prewencji kryminalnej i nieletnich.

Do obowiązków sierżant Kingi należy praca z dziećmi i młodzieżą.

*Jestem, aby pomagać – mówi sierż. sztab. Kinga Szweda*



– Organizuję spotkania w przedszkolach i w szkołach – wyjaśnia policjantka. – Jestem po to, aby pomagać, wyjaśniać różne aspekty dotyczące przestępczości. Młodzi ludzie dzisiaj często nie zdają sobie sprawy, że ich działania przekraczają normy prawne. To trzeba im uświadomić.

– Pani Kinga jest bardzo dobrym funkcjonariuszem, angażuje się w to, co robi – mówi mł. insp. Krzysztof Bodziński. – I wspaniale godzi służbę z pasją sportową. Trzeba chylić czoła przed jej samozaparciem. Uprawianie sportu na takim poziomie wymaga wielu wyrzeczeń.

– W Tucholi jestem od niedawna, ale o mistrzyni z tutejszej komendy słyszałem, zanim tu przyszedłem – dodaje kom. Wiesław Gapa, pełniący obowiązki pierwszego zastępcy komendanta KPP w Tucholi. – Z własnego doświadczenia wiem, jak ważne jest mieć pasję i realizować się także poza Policją. Wpływa to na rozwój osobisty policjanta.

### TAKA GENETYKA

Kinga Szweda na siłownię trafiła w styczniu 2012 r. za namową swojego chłopaka. Poznali się w kwietniu 2009 r. w klubie, gdzie Mikołaj był ochroniarzem, a Kinga przyszła się pobawić. Teraz Mikołaj pracuje w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w pobliskich Chojnicach i, jak się śmieje, jest trenerem personalnym Kingi.

– Wiedziałem, że Kinga ma olbrzymi potencjał – mówi Mikołaj Kęsik, narzeczony policjantki. – Mam uprawnienia instruktora kulturystyki i fitness i widziałem, jak wyglądają zawodniczki, które trenują, i jak wygląda Kinga, która nie trenuje. Dużej różnicy nie było. Namawiałem ją, aby zaczęła chodzić na siłownię, ale przez długi czas bez efektów.

– Sportu liźnęłam tyle co w szkole – dodaje Kinga. – Mój tata jest nauczycielem WF, więc obycie we wszystkich dyscyplinach miałam, ale żadną nie zajmowałam się profesjo-



*Policjantka na Mistrzostwach Europy w Hiszpanii*

nalnie. Byłam wszechstronnie sprawna, nie ponadto.

– To kwestia genetyki, Kinga bardzo szybko reaguje na bodźce treningowe, stąd tak spektakularne sukcesy – mówi Mikołaj.

Triumfy przyszły nieoczekiwanie.

– Do tej pory nie mogę uwierzyć w to, co osiągnęłam – kręci głową policjantka. – Zakładałam start tylko w debiutach, a stanęłam na pomoście z najbardziej utytułowanymi zawodniczkami Europy.

### SZEŚĆ POSIŁKÓW DZIENNE

Pasmo sukcesów okupione zostało ciężką pracą i wyrzeczeniami. Do debiutów Kinga

► zaczęła przygotowywać się w listopadzie 2012 r., po dziesięciu miesiącach uczęszczania na siłownię.

– Całe swoje życie podporządkowaliśmy treningowi – mówi Mikołaj Kęsik. – Kinga w marcu 2012 r. zaczęła stosować dietę, co w połączeniu z wysiłkiem na siłowni dało jeszcze szybsze efekty.

Dieta zakładała spożywanie zdrowej żywności, bez ulepszczy, sosów i dodatków i składała się z... sześciu posiłków dziennie.

– Rano ćwiczyłam w domu na rowerku treningowym, potem był omlęt, a następnie sześć obiadków – ryż, mięso, najczęściej drobiowe i warzywa do woli – wylicza policyjna mistrzyni fitnessu. – Do pracy chodziłam z reklamówką pełną jedzenia. Koledzy nabijali się – *ty to wszystko zjesz? Ty na pewno jesteś na diecie?* A ja w okresie najbardziej intensywnych treningów byłam co dwie i pół godziny głodna!

Na początku policjantka budowała masę mięśniową, potem przed startem dochodziły ćwiczenia zbijające tkankę tłuszczową i rzeźbiące sylwetkę.

– Mogłam pić tylko wodę, czasami herbatę, zero alkoholu, papierosy niewskazane, ale i tak nie pałę, cierpiałam za to z braku słodczy, czekolady, którą uwielbiam – śmieje się. – Całe szczęście przygotowaniem jedzenia w naszym domu zajmuje się Mikołaj. Ja już wczesnym wieczorem, po intensywnym treningu, zasypiałam na siedząco, a jeszcze musiałam zjeść ostatni posiłek. Mikołaj natomiast, też po służbie, gotował do północy jedzenie na następny dzień. Wszystko miałam przygotowane rano, porcje poważone, opakowane. Ja zajmowałam się tylko pracą i treningiem.

Na siłowni ćwiczyli zresztą wspólnie, te same partie mięśniowe, tylko z różnym obciążeniem. Wzajemnie się wspierali. Razem jeździli na zawody. Mikołaj, aby nie kusić Kingi, jadł to samo co ona, tyle że w mniejszej ilości. Teraz chcą trochę odpocząć. W starty zainwestowali swoje oszczędności, Kinga na treningi i udział w zawodach wykorzystwała już połowę urlopu.

– Okres startowy był bardzo długi, nie spodziewaliśmy się takiego pasma sukcesów – mówi Mikołaj Kęsik. – Rzadko zdarza się, aby zawodniczka tak długo trzymała najwyższy poziom formy. Teraz konieczny jest odpoczynek.

Jesienią zaczyna się runda Pucharu Polski. Odbędą się także mistrzostwa świata. Kinga Szweda chce na razie odpocząć, ochłonąć i dopiero w przyszłym roku spróbować swoich sił na arenie międzynarodowej.

– Mogłabym pewnie zbudować drugi szczyt formy jeszcze w tym roku, ale wolę poprawić parę rzeczy i solidnie przygotować się do startów w 2014 – uśmiecha się policyjna mistrzyni. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. autor (3) i z archiwum Kingi Szwedy

## Policjant mistrzem karate

Nadkom. Wojciech Żmija z KWP we Wrocławiu wygrał Międzynarodowy Turniej Karate – Polish Open IKO GALIZIA CUP, który odbył się 15 czerwca w Leżajsku. Policjant startował w kategorii kumite full contact. ■

P.O.

## Turniej klas rozegrany

W dniach 27–28 maja w Szkole Policji w Pile odbył się V Ogólnopolski Turniej Klas Policyjnych *Klasa Policyjna Roku 2013*. W zawodach wzięło udział 25 czterosem osobowych drużyn, które rywalizowały w czterech konkurencjach: teście sprawności fizycznej, umiejętności udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, konkursie strzelania oraz w teście z wiedzy o Policji. Pierwsze miejsce w turnieju zajął Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 im. Komisji Edukacji Narodowej w Pile. ■

P. Ost.

## Mundurowi na koniach

W Częstochowie odbył się 8 czerwca br. XIII Międzynarodowy Turniej Policyjnych Drużyn Konnych. Wzięło w nim udział 24 zawodników reprezentujących 12 drużyn konnych.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Radek Seistal z policji w czeskim Brnie, na koniu Listr. Drugie miejsce wywalczył sierż. sztab. Grzegorz Wypchlak z KMP w Częstochowie, na koniu Don Camillo, a trzecie mł. asp. Karol Mołęda z KMP w Chorzowie, na koniu Jahranek. Klasyfikację drużynową wygrali policjanci z Brna: Radek Seistal i Libor Blazek, za nimi uplasowała się drużyna KMP w Chorzowie: mł. asp. Karol Mołęda i sierż. Przemysław Wiza. Trzecie miejsce zajęli Mirosław Holy i Ivana Vitaskova z czeskiej Ostrawy.

Po zmaganiach na trudnym torze przeszkód policjanci czescy i polscy rozegrali mecz piłki „końskiej”. Drużyny rywalizujące na boisku na wierzchowcach zremisowały 3:3. ■

P.O.

zdj. Joanna Lazar

## Dymerski znowu najlepszy

8 czerwca podczas II Otwartego Pucharu Polski Masters w Judo instruktor Zakładu Podstaw Bezpieczeństwa WSPol. podkom. Michał Dymerski zdobył złoto w kategorii M2 do 100 kg. Gratulujemy! ■

P. Ost.

## Sportowe zapowiedzi

W lipcu planowane są następujące rozgrywki z kalendarza centralnego:

- Złot Rowerowy im. gen. Marka Papaly – organizowany przez KPP w Jarosławiu;
- Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu Długodystansowym „Wpływ przez Kiekrz” – KWP w Poznaniu;
- Mecz piłkarski Polska – Niemcy, połączony z Festynem Rodzinnym w Parku Agrykola w Warszawie – CBS KGP/Gabinet KGP. ■



# Sztuka szlachetnego oszukiwania

Rozmowa z Arkadiuszem Jakubikiem, aktorem

**Za rolę sierż. sztab. Bogdana Petryckiego w *Drogówce* dostał Pan w tym roku *Orła* – nagrodę Polskiej Akademii Filmowej. Czy po tym filmie policjanci częściej zatrzymują Pana do kontroli?**

– Nie, nie zatrzymują mnie częściej, chociaż po premierze pedał gazu w aucie naciskam trochę lżej. Petrycki był dla mnie po prostu kolejnym aktorskim wyzwaniem, ale nie ukrywam, że po *Drogówce* pleć piękniejsza patrzy teraz na mnie bardziej życzliwie i jakby z dozą niezdrowej ciekawości... Poza tym *Orzeł* to najważniejsza nagroda aktorska, jaką dostałem.

**Przyznano ją Panu za najlepszą rolę męską – wprowadzie drugoplanową, ale chyba Pana bohater bardziej zapada w pamięć niż główna postać, czyli grany przez Bartłomieja Topę sierż. sztab. Ryszard Król.**

– Nie zgadzam się, Bartek zagrał fantastycznie, to jeden z moich ulubionych aktorów, nie przypadkiem wystąpił w mojej *Prostej historii o miłości*. A w *Drogówce* najbardziej zależało mi, by obronić moją postać. Petrycki jest jaki jest, zdradza żonę na prawo i lewo i żadnej nie przepuści, a jednak da się lubić. Ma rodzinę, o którą dba, troszczy się też o pracującą z nim siostrę policjantkę. Dla mnie *Drogówka* to film o człowieku, każdy z nas ma na sumieniu jakieś grzechy. W normalnym życiu też czasem jesteśmy dobrzy, a czasem źli – każdy anioł ma trochę brudu za paznokciami, a każdy przestępca nosi mniejszą lub większą aureolę nad głową.

Nie tylko *Drogówka*, ale wszystkie filmy Wojtka Smarzowskiego, według mnie, opowiadają o genezie ludzkiej natury. I mimo że świat, który pokazują, jest brutalny, odpychający, to gdzieś tam prześwieca myśl, że rodzimy się po dobrej stronie mocy. Ja chciałbym przynajmniej zobaczyć takie światło.

**Słyszał Pan, jak odebrali ten film prawdziwi policjanci?**

– Niedługo po premierze *Drogówki* zatrzymano mnie za rozmowę przez komórkę w czasie jazdy – prosiłem bardzo o pouczenie i dostałem je. Okazało się wtedy, że jeden z policjantów był na filmie i porozmawialiśmy sobie o nim bardzo szczerze. Do tej pory słyszałem wyłącznie pozytywne opinie, w tym policjantów, natomiast on miał inne zdanie. Powiedział mi, że jemu *Drogówka* podobała się tylko pod względem fabularnym, a nie zgadza się z obrazem policji, jaki tam pokazano. Mówił, że dzisiejsi policjanci drogówki mogą poczuć się tym filmem dotknięci, a nawet obrażeni.

**Bo dzisiaj w policji nie wymusza się na kierowcach tapówek i nie pije na służbie?**

– Rozumiem zdanie tego policjanta i szanuję je, natomiast ja patrzę na to zupełnie inaczej. Film to sztuka szlachetnego oszukiwania widza: *Drogówka* nie jest dokumentem o pracy policji, tylko światem wymyślonym przez reżysera i scenarzystę. Ten świat nie musi mieć nic wspólnego z rzeczywistością. *Drogówka* jest w pewnym sensie przerysowana, bo to autorska kreacja. Taki przejawskrawiony i ostry obraz świata policji jest też w moim ulubionym *Złym poruczniku* Abla Ferrary, z genialną główną rolą Harveya Keitela. Policja ma w sobie filmową atrakcyjność, a kino lubi złe charaktery, które wcale nie muszą mieć nic wspólnego z prawdziwym życiem policjantów. Równie dobrze ta historia, oparta na podobnym schemacie, mogłaby się dziać w każdym innym środowisku.

**Dość długo kojarzono Pana z rolą innego funkcjonariusza – szalonego policjanta Rysia z *13. posterunku*. Wydostał się Pan z tej szuflady i wpadł w kolejną: aktor Smarzowskiego.**

– Miałem z tym serialem problem kilka lat temu, bo strasznie nie lubilem tej szuflady debila z *13. posterunku*. Na swoje czasy to był dobry serial w swoim gatunku, pierwszy polski sitcom i ogromna oglądalność. Do dzisiaj ludzie dziękują mi też i za Rysia, mówią czasem, że to moje dwie najlepsze role: Petrycki i Rysio. Kiedyś bym się obruszył za taki komplement, a dziś się śmieję, jak można tak różne role stawiać na równi. Ale widzom się podobało, a ja Rysia w końcu polubiłem na nowo. Musiałem zwyczajnie nabrać do tego dystansu.

Tymczasem szuflada Smarzowskiego jest wyściełana atlasami i na najwyższej półce, lepszą szufladę trudno sobie wyobrazić. Jest mi tu bardzo dobrze, choć na szczęście czasem z niej wyskakuję i gram u innych reżyserów, jak Leszek Dawid czy Maciej Pieprzycy.

**Pan też jest reżyserem i jednocześnie producentem wspomnianej już *Prostej historii o miłości*. To film o robieniu filmu?**

– Nie tylko o tym. Uważam, że widza warto i trzeba szanować, a nie traktować jak półgłówka, który kupi każdy debilny żart i pójdzie na gówniany polski film tylko dlatego, że jest głośno rozreklamowany. Ludzie chcą oglądać inteligentne, wartościowe rzeczy, które zmuszą ich do myślenia i przeżywania. Tymczasem i aktorom, i reżyserom wbija się do głowy, że widzowie są tak zmęczeni życiem, że idą do kina wyłącznie po to, by się zrelaksować i popatrzeć na głupawę komedijki. Jednak w ciągu ostatniego roku polskie filmy, z których każdy zobaczyło ponad milion widzów, to *Jesteś Bogiem* Leszka Dawida i *W ciemności* Agnieszki Holland – *Drogówka* też przekroczyła tę ma-



► giczną granicę. Jak widać, ludzie chodzą też na ambitne, autorskie filmy.

Wracając do pani pytania, *Prosta historia o miłości*, która miała premierę pod koniec 2010 r., to film arthouse'owy i nie potrafił się przebić do szerokiej dystrybucji. Miał małą liczbę kopii i widziało go niewielu widzów, ale został dostrzeżony przez recenzentów i festiwałe. Uwielbiam ten film: to rodzaj intelektualnej zabawy, bo rzecz rozgrywa się na planie filmowym, gdzie aktorzy odtwarzają role miłosne w filmie i w życiu, widz nie wie, kiedy bohaterowie grają, a kiedy naprawdę się zakochują. Myślę, że dziś łatwiej byłoby taki film wprowadzić do masowej dystrybucji.

**Pod koniec marca odbyła się premiera debiutanckiej płyty Pana zespołu *Dr Misio* – trwa teraz trasa koncertowa, na której graliście też w Strzelcach Opolskich, Pana rodzinnej miejscowości.**

– Jestem już po czterdziestce i pomyślałem sobie, że pewnie za kilka lat już nic mi się nie będzie chciało, więc teraz jest czas na rzeczy ważne. Takie, którymi mam coś do powiedzenia o sobie i o świecie. Mam to szczęście, że mogę się spełniać w różnych przestrzeniach, gram, reżyseruję i śpiewam w zespole rockandrollowym. Dokładnie pięć lat temu zaczęliśmy próby w garażu jednego z kolegów. Przez lata gromadziłem w sobie złogi stresu, złych emocji i kompleksów, a że każdy musi mieć jakiś wentyl bezpieczeństwa, to moim jest wydzieranie się do mikrofonu. Jedni chodzą na kozetkę do terapeuty, a ja śpiewam i mam z tego ogromną frajdę.

Teksty na płytę napisali Krzysztof Varga i Marcin Świetlicki, bo kiedy ja próbowałem się zmierzyć z tekstami piosenek, wychodziła z tego straszna grafomania – sam napisałem kilka scenariuszy, ale piosenek po prostu pisać nie potrafię. Z twórczością Vargi i Świetlickiego było mi zawsze po drodze, łączę się z nimi mentalnie w depresji, w której są nieustannie pogrążeni. Nawet nie zauważyłem, jak zabawa w zespół zamieniła się w coś poważniejszego.

Co do koncertu w Strzelcach, to aż się bałem, bo dawno temu się stamtąd wyprowadziłem i nie wiedziałem, czy się odnajdę w tym mieście, czy będę miał o czym rozmawiać z ludźmi, których nie widziałem ponad 20 lat. Tymczasem ten koncert przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. Pełna sala, szal na widowni, owacje, wspólne śpiewanie piosenek, nie chcieli puścić nas ze sceny!

**Życzę zatem samych takich koncertów i rzeszy wiernych fanów w każdym mieście. A co na tę rozłąkę mówi Pana rodzina?**

– Pryncypia dawno sobie ustaliłem, że najważniejsza jest baza, czyli dom, a wszystko inne jest w dalszej kolejności. Trasa się przecież kiedyś skończy. Żona, Agnieszka Matysiak, też jest aktorką i doskonale mnie rozumie. Natomiast ciężko pracujemy nad tym, by nasi dwaj dorastający synowie zajęli się czymś innym niż aktorstwem. W tym zawodzie trzeba mieć fart, by znaleźć się w odpowiedniej czasoprzestrzeni i trafić na takiego reżysera, jak Wojtek Smarzowski. Ja na szczęście miałem taki fart.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

ALEKSANDRA WICIK  
zdj. Next Film

**Arkadiusz Jakubik** (ur. w 1969 r.) – aktor, reżyser, scenarzysta i muzyk, członek Polskiej Akademii Filmowej. W warszawskim Teatrze Rampa wyreżyserował musical o Jimie Morrisonie *Jeździec burzy*. Jest też liderem zespołu *Dr Misio* oraz reżyserem i producentem filmu *Prosta historia o miłości*, gdzie zagrał również jedną z ról. Aktora obecnie można oglądać m.in. w stołecznych teatrach IMKA (w monodramie *JA*) i w Powszechnym (spektakl *Oskar i Ruth*, gra w nim z żoną Agnieszką Matysiak).

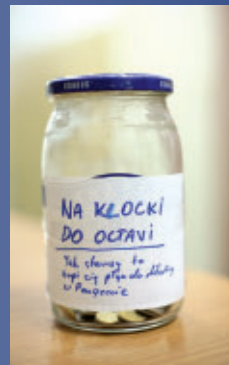
Arkadiusz Jakubik grał m.in. w filmach *Rozmowy nocą* (reż. Maciej Żak, 2008 r.), *Jesteś Bogiem* (reż. Leszek Dawid, 2012 r.), *Chce się żyć* (reż. Maciej Pieprzyca, 2013 r.) oraz w serialach *Paradoks* (reż. m.in. Grzegorz Zgliński i Borys Lankosz) i *Piąty stadion* (reż. Tomasz Konecki, 2012–2013). Wystąpił też u Wojciecha Smarzowskiego w *Weselu* (2004 r.), *Domu złym* (2009 r.) i *Drogówce*. W przyszłym roku na ekranie ma wejść *Anioł*, kolejny film tego reżysera, również z Arkadiuszem Jakubikiem w jednej z ról. Film nakręcono według powieści Jerzego Pilcha *Pod Mocnym Aniołem* – nagrodzonej w 2001 r. *Nagrodą Literacką Nike*. ■





# Z archiwum

czyli zdjęcia, których nie opublikowaliśmy, choć bardzo nam się podobały



# Czytelnicy do klawiatur!



## WSTĘP DO OPOWIADANIA

KAZIMIERZ KYRCZ Jr

# Uśmiech losu

Zapraszamy do udziału w konkursie na opowiadanie, zatytułowanym *Ciąg dalszy nastąpił* i zorganizowanym z okazji wydania 100. numeru miesięcznika „Policja 997”.

Zasada konkursu jest bardzo prosta: napisać opowiadanie rozwijające wstęp autorstwa Kazimierza Kyrca – krakowskiego policjanta i pisarza specjalizującego się w horrorach (pisaliśmy o nim w 2011 r. w nr. kwietniowym) – a następnie do 30 września wysłać je e-mailem na adres [gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) lub pocztą do naszej redakcji na ul. Domaniewską 36/38, 02-514 Warszawa (z dopiskiem *Konkurs na opowiadanie*). Opowiadanie zgłoszone na konkurs nie może przekraczać 20 000 znaków ze spacjami i należy je podpisać godłem, czyli pseudonimem uniemożliwiającym identyfikację autora. Do opowiadania w osobnym pliku tekstowym (w przypadku przesyłki drogą elektroniczną) lub w osobnej kopercie opatrzonej tym samym godłem (w przypadku przesyłki pocztą tradycyjną) trzeba dołączyć dane osobowe autora – do wyłonienia zwycięzców nie będą one znane jurorom. W jury zasiadają: zastępca dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji mł. insp. Kornela Oblińska, Kazimierz Kyrca, Jolanta Świetlikowska z Wydawnictwa Oficynka (partner wspierający naszego konkursu) i niżej podpisana.

Nagrodzimy autorów najlepszych opowiadań: fragment utworu zdobywcy pierwszego miejsca opublikujemy na łamach grudniowego numeru „Policji 997”, a całość znajdzie się na naszej stronie internetowej. Nagrodami będą również książki Wydawnictwa Oficynka.

Szczegółowy regulamin konkursu znajduje się na stronie internetowej [www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl). ■

ALEKSANDRA WICIK

Dwudziesty czwarty lipca... Czy można wyobrazić sobie lepszy dzień na włamanie do siedziby pisma resortowego niż Święto Policji? Wszak tutejsi dziennikarze, znani ze swego odroczenia pracy i niekonwencjonalnych godzin jej wykonywania, często opuszczali ją tuż przed północą. Ale nie dziś. Dziś wszyscy, co do jednego, mieli wolne.

Mrok za oknami rozświetlały kolorowe światła neonów, jednak Robert „Wkręt” Wkręciński nie miał czasu na podziwianie widoków. Kucając przy zamontowanym w gabinecie rektora naczelnego sejfie, mimowolnie przygryzł wargę – jak zawsze w chwili, kiedy zbliżał się ten decydujący, ostatni ruch przed złamaniem zabezpieczeń.

Rozległo się cichutkie „pstyk” i sezam stanął otworem. Robert wstrzymał oddech, po czym z mocno bijącym sercem zaczął otwierać metalowe drzwiczki. W marzeniach cieszył się już ułożonymi ze złotych sztabek piramidkami, ustawionymi na fundamencie z banknotów o wysokich nominałach. Tymczasem sejf okazał się pusty niczym konto bankruta. Choć nie, nie całkiem; leżała w nim kartka, na której ktoś wykaligrafował komunikat o krótkiej, aczkolwiek wyrazistej treści: *Pożalujesz!*

Pożalujesz? Co to miało znaczyć, do cholery?!

Wkręciński wstrzymał oddech, z napięciem nasłuchując odgłosów, które mogłyby świadczyć o tym, że zbliża się ktoś z dziennikarskiej braci lub – co gorsza – czujny pracownik ochrony. Niczego takiego nie usłyszał, ale cała ta akcja i tak coraz mniej mu się podobała.

– Kazek! – rzucił przez ramię. – Spokój jest!

Kazek, wieloletni i wypróbowany kumpel Wkręta, miał stać na czatach i pomóc w przypadku jakichkolwiek problemów. Chyba jednak sam miał problemy, bo nie odpowiedział. Na wykładzinie leżał tylko łom i charakterystyczna, amerykańska latarka Kazka, od dawna stanowiąca przedmiot jego dumy.

Niemożliwe, pomyślał Wkręciński. Niemożliwe, żeby polazł gdzieś bez tej zasranej latarki! Więc co się tu...

– Nieeeeeeeeeeeeeeeee! Aaaagh! – gdzieś w budynku rozległ się skowyt, który przeszedł w przedśmiertne rżenie.

Wkręt nie miał wątpliwości, że głos należy do Kazka, serdecznego druha, a przy tym świetnego fachowca, z którym przez ostatnie lata zrobili co najmniej kilkadziesiąt kwadratów. Nigdy dotąd nie wpadli, nigdy nawet nie otarli się o poważniejsze zagrożenie. Niestety, najwyraźniej ich dobra passa właśnie dobiegła końca.

Trzeba się zmywać!, zdecydował włamywacz, chowając sprzęt do torby. Przerzucił ją przez ramię i wszedł do sekretariatu; na oko całkiem normalnego pokoju z nieco większym stołem, który wyróżniała jedynie korkowa tablica, do której – niczym rzadkie okazy owadów – przyczepiono pół tuzina projektowanych stron gazety.

Robert nigdy nie należał do miłośników słowa pisanego, więc, nie wczytując się w szpigel, ostrożnie wyjrzał na korytarz. Oświetlające go jarzeniówki, jakby dla żartu, samoczynnie zapalały się i gasły.

Jak w wesołym miasteczku, zauważył włamywacz, ale nie było mu do śmiechu. Wcale a wcale.

Od strony wind do jego uszu doleciało przeciągłe wycie. Nie zastanawiając się dłużej, ruszył do wyjścia na dach, przez które dostał się na zajmowane przez redakcję piętro. ■

Czekamy na dalszy ciąg opowiadania autorstwa czytelników.



# Nasi poprzednicy



## GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

Ukazywała się w latach 1919–1922 jako tygodnik z *dotatkami ilustracyjnymi*. Wydawca: Wydział IV Komendy Głównej Policji Państwowej. Redaktor naczelny: insp. Edward Grabowiecki.

Pierwsza w Polsce gazeta poświęcona sprawom Policji Państwowej i bezpieczeństwa publicznego. Adresowana do funkcjonariuszy nowej formacji z zadaniem – jak napisano w nr. 1. (grudzień 1919 r.) – *krzewienia wiadomości zawodowych*. Numer ostatni (11.), ukazał się 11 marca 1922 r.



## GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

Ukazywała się w latach 1922–1935. Była kontynuatką *Gazety Policji Państwowej*, która po rozszerzeniu profilu pisma o zagadnienia administracji publicznej zmieniła tytuł. Pierwszy numer *GAiPP* trafił do rąk czytelników 18 marca 1922 r. Z częstotliwością tygodnika ukazywała się do roku 1927. Wydawca: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Redaktor naczelny: insp. Edward Grabowiecki (1922–1926), a następnie insp. Franciszek Kaufman (1926–1935).

Redaktor naczelny: insp. Edward Grabowiecki (1922–1926), a następnie insp. Franciszek Kaufman (1926–1935).



## GAZETA ADMINISTRACJI

Dwutygodnik wydawany przez MSW w latach 1936–1950 (z przerwą w okresie okupacji hitlerowskiej). Pismo poświęcone było prawu publicznemu oraz zagadnieniom administracji rządowej i samorządowej. Redaktor naczelny: insp. Franciszek Kaufman (1936–1939). Ostatni przedwojenny numer – 14., ukazał się 15 lipca 1939 r.

W grudniu 1945 r. *GA* została wznowiona. Wydano numer potrójny (październik – grudzień), w nowej szacie graficznej i w nowym – *demokratycznym duchu*. Podtytuł

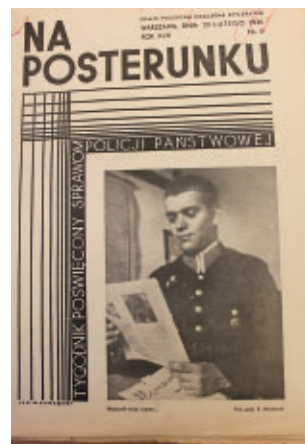
pozostał prawie ten sam: *mięsięcznik poświęcony prawu publicznemu oraz zagadnieniom administracji publicznej*. Materiały dotyczące formacji porządkowych zamieszczano sporadycznie. Ostatni numer ukazał się w marcu 1950 r.

Wydawca: Ministerstwo Administracji Publicznej. Redagował komitet redakcyjny z sekretarzem redakcji Zygmuntem Krugerem.

## NA POSTERUNKU

W podtytule: *Tygodnik poświęcony sprawom Policji Państwowej*. Wydawany był w latach 1920–1939 przez Komendę Główną PP. Z inicjatywą utworzenia czasopisma przeznaczanego dla szeregowych funkcjonariuszy PP wystąpił w 1920 r. wiceminister SW Józef Beck oraz ówczesne kierownictwo KG PP. Redagowanie tygodnika zlecono zespołowi *Gazety Policji Państwowej*, kierowanemu przez insp. Edwarda Grabowieckiego.

1 sierpnia 1920 r. ukazał się pierwszy numer czasopisma, jako dodatek do *Gazety Policji Państwowej*. W roku 1922, z chwilą zmiany profilu GPP, tygodnik „Na Posterunku” stał się sztandarowym organem policyjnego korpusu. Ukazywał się do sierpnia 1939 r. Od maja 1926 r. pod kierownictwem insp. Franciszka Kaufmana. Intencją kierownictwa redakcji było *kształcenie policjanta przez dostarczenie mu w krótkich wykładach wszystkich wiadomości z dziedziny prawa, administracji, higieny, spostrzegawczości, logiki itp.*



## PRZEGLĄD POLICYJNY

Dwumiesięcznik wydawany przez Komendę Główną PP od stycznia 1936 r. do wybuchu II wojny światowej. Czasopismo przeznaczone było dla kadry oficerskiej PP. Miało charakter fachowego periodyku, którego łamy otwarte były na teksty publicystyczne, o walorach naukowych, z zakresu organizacji policji, kryminologii, taktyki policyjnej i prawa.

Pismo powstało z inicjatywy gen. bryg. Kordiana Zamorskiego, ówczesnego komendanta głównego PP, który jego redagowanie powierzył insp. Józefowi Żółtaszkowi, głównemu komendantowi Policji Województwa Śląskiego. Od nr. 3. (1938 r.) stanowisko redaktora naczelnego zajmował szef Inspekcji KG PP nadinsp. dr Leon Nagler.





## NA STRAŻY DEMOKRACJI

Organ Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej, przeznaczony do użytku wewnętrznego. Tygodnik wydawany był w latach 1945 (od 14.04)–1954 przez Zarząd Polityczno-Wychowawczy MO. Miał bardzo skromną szatę graficzną biuletynu brązowego. Był w organach milicji tubą propagandową PPR, pełnił zgodnie z wytycznymi partii ważną rolę w prowadzeniu pracy ideowo-wychowawczej w organach milicji. Położył zasługi w rozwoju działalności kulturalno-oświatowej i sportowej w MO. Odszedł w niebyt wraz z Zarządem Polityczno-Wychowawczym MO.

## Zespół redakcyjny POLICJI 997:

pierwszy numer miesięcznika robił zespół 19-osobowy, w tym 8 dziennikarzy, numer 100. zrobił zespół 16-osobowy, w tym 8 dziennikarzy; skład naszego zespołu w 50 procentach zmienił się osobowo. A ponadto cztery nasze koleżanki wyszły za mąż, cztery (niezupełnie te same) zostały matkami, a jedna babcią. Jeden z kolegów ożenił się i został tatą. Redakcja jest dowodem na ucywilnianie Policji. Zaczynaliśmy z 7 mundurowymi, do setki dotarło troje.

## GAZETA POLICYJNA MAGAZYN KRYMINALNY 997

Transformacja ustrojowa przełomu lat 1989/1990 zaowocowała również zmianami w resortowym czasopiśmiennictwie. Ideowe *WSN* zastąpiły dwa apolityczne dwutygodniki wydawane przez KGP: *Gazeta Policyjna*, w skromnej szacie graficznej, oraz *Magazyn Kryminalny 997*, w pełnej gamie kolorów. Obydwa tytuły, które ukazywały się przemienicznie, przygotowywał ten sam zespół redakcyjny pod kierownictwem początkowo ppłk. Romualda Łabanowa, a następnie mł. insp. Elżbiety Cierlicy, która kierowała nim do roku 1997. W następnych latach *GP* kierowali mł. insp. Roman Miśkiewicz (do roku 2004) oraz mł. insp. Elżbieta Sitek (do stycznia 2005 r.).

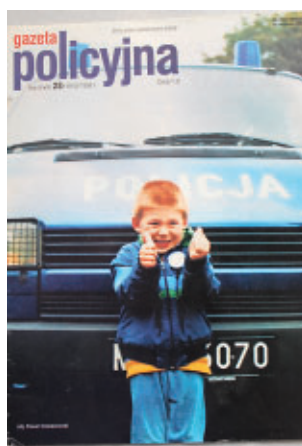
*Gazeta Policyjna* adresowana była do policjantów i pracowników Policji. Miała charakter typowo branżowy, skupiała się na tematyce policyjno-prawnej, sądowej i społecznej. *Magazyn Kryminalny 997* był czasopismem popularyzującym tematykę policyjną w społeczeństwie. Cieszył się dużą popularnością. Jego mocną stroną były reportaże kryminalne oraz bogata szata graficzna z dużą liczbą zdjęć. W roku 1997, z uwagi na cięcia budżetowe w Policji, *MK 997* przestał się ukazywać. ■

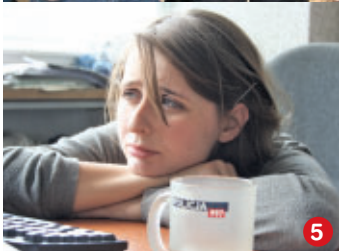
oprac. JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. archiwum



## W SŁUŻBIE NARODU

W podtytule: *Tygodnik resortu spraw wewnętrznych*. Następca tygodnika „Na Straży Demokracji”. Ukazywał się w latach 1955–1989. Ilustrowane czasopismo (do końca lat 60. ub.w. jedynie czarno-białe i wyłącznie do użytku wewnętrznego) adresowane przede wszystkim do szeregowych funkcjonariuszy MO. Oprócz tematyki milicyjnej zajmowało się również problemami innych służb podległych MSW oraz *kształtowaniem właściwych postaw ideowo-politycznych funkcjonariuszy, zgodnych z wytycznymi PZPR*. Szeroko promowało także organizację ORMO. Od nr. 15. z kwietnia 1975 r. *WSN* zmniejszyło format, liczyło 24 kolumny (połowa kolorowych) i ukazywało się w nakładzie 113 tys. egz. Można je było nabyć w niektórych kioskach „Ruch”. W tym czasie tygodnikiem kierował gen. Eugeniusz Grabowski, po kilku latach zastąpił go ppłk Romuald Łabanow.





1. „Dmchnąć sobie choć raz, żeby wiedzieć, o czym się pisze” – Jurek Paciorkowski, specjalista m.in. od ruchu drogowego

2. „Znów samochody, serwery, komputery” – Tadek Noszczyński, najlepszy logistyk wśród humanistów

3. „Wolniej, wolniej, bo mi długopis nie nadąży” – redaktor Ania Krawczyńska woli pracować w terenie niż za biurkiem

4. „Policjo, policjo, cożes ty za pani, że za Tobą idą, chłopcy malowani”.... – nasz najmłodszy redaktor Artur Kowalczyk, cywil, zakochany w Policji

5. „Jak napisać prawniczy tekst ludzkim językiem?” – zastanawia się Ola Wzorek, kiedyś redaktorka, dziś współpracownica

6. „Mały słownik na biurku, ale wielki słownik mam w głowie” – Ela Mirowska, korektorka

7. „Komputery kolego, dzielą się na nowoczesne i antyczne, czyli te w redakcyjnym studio” – Krzysztof Zaczekiewicz, redaktor graficzny, i Krzysztof Chrzanowski, nasz człowiek do zadań wszelkich

8. „Na boisku jak w redakcji – najważniejsza jest siła spokoju” – Klaudiusz Kryczka, zastępca red. naczelnej

9. „O matko kochana, po co? I tak jestem ładny!” – Przemek Kacák, redaktor i policjant w jednym

10. „Ach, żeby tak napisać recenzje tych wszystkich książek!” – marzenie Oli Wicik, naszej specjalistki od literatury i filmu

11. „Nareszcie ktoś nas docenił” – Krysia Zaczekiewicz, nasza graficzka, odbiera nagrodę za logo programu „Razem Bezpiecznej”

12. „Savoir vivre’u można nauczyć nawet konia” – redaktor Grażyna Bartuszek, autorka m.in. tekstów poradnikowych

13. „Sam naprzeciw tłumy? Ależ z tamtej strony też nasi!” – Andrzej Mitura, fotoreporter podczas manifestacji policyjnych związkowców

14. „W tej pracy trzeba zachować równowagę” – Paweł Ostaszewski, reporter, dziennikarz sportowy i historyczny

15. „Spokojnie, spokojnie, na mobbingowanych to wy nie wyglądacie!” – Elżbieta Sitek, specjalistka od wysłuchiwania zwierzeń policjantów

16. „Jesteśmy nawet na planie filmowym!” – zamiast ojca Mateusza – matka Irena, czyli redaktor naczelna zbiera autografy dla czytelników

17. „Grunt to dobrze reprezentować firmę” – Małgosia Boruta i Karolina Targońska, najładniejsze dziewczyny na targach (z tytuł obstwa w osobie Klaudiusza Kryczki)

18. „To obciąć, to skrócić, to wyrzucić!” – nasz redakcyjny „zły policjant”, czyli sekretarz redakcji Agata Guzdek-Szewczak, bezlitosna w sprawie tekstów i terminów



Z okazji wydania 100. numeru miesięcznika „Policja 997” redakcja ogłasza konkurs dla uważnych czytelników, dotyczący wiedzy na temat naszego czasopisma. Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy czytelnicy „Policji 997”. Serdecznie zapraszamy!

# Co wiesz o „Policji 997”?

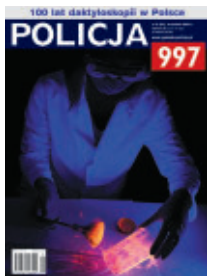
## WARUNKI KONKURSU

1. Konkurs składa się z 25 pytań. Za każdą poprawną odpowiedź uczestnik otrzymuje jeden punkt.
2. Zwycięzcami konkursu zostaną uczestnicy, którzy otrzymają następującą liczbę punktów:
  - 25 punktów (wszystkie odpowiedzi poprawne) – I miejsce
  - 22–24 punkty – II miejsce
  - 20–21 punktów – III miejsce.
3. Odpowiedzi na pytania konkursowe należy nadesłać na adres e-mail: [gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl), pod hasłem „Konkurs dla uważnych”, do 10 września 2013 r. Odpowiedzi nadesłane po tym terminie nie będą rozpatrywane.
4. Nagrodzonych zostanie po pięć osób wylosowanych spośród laureatów w każdym z trzech przedziałów punktowych wymienionych w pkt 2.
5. Zwycięzcy otrzymają nagrody:
  - I miejsce – książka oraz roczna bezpłatna prenumerata miesięcznika
  - II i III miejsce – nagrody książkowe.
6. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w numerze 10. (103/2013) „Policji 997”, czyli w październiku 2013 r.
7. Nadesłanie odpowiedzi oznacza, że w razie wygranej czytelnik wyraża zgodę na publikację swojego imienia i nazwiska oraz miejsca zamieszkania.

oprac. ELŻBIETA SITEK

## Pytania:

1. Kiedy ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Policja 997”? Podaj miesiąc i rok.
2. Podaj tematykę przynajmniej trzech artykułów z pierwszego numeru „Policji 997”.
3. Wymień kolejnych redaktorów naczelnych miesięcznika „Policja 997”.
4. Wymień tytuły przynajmniej trzech stałych działów miesięcznika.
5. Jaki tytuł nosił cykl artykułów o policjantach, którzy uratowali różne osoby?
6. Jaki jest tytuł stałego działu, w którym publikowane są artykuły przedstawiające przed- i powojenne wydarzenia kryminalne?
7. Wymień przynajmniej dwa takie (patrz pkt 6.) wydarzenia przedstawione na naszych łamach.
8. Który znany satyryk był autorem felietonów publikowanych na ostatniej stronie miesięcznika w 2010 roku?
9. Jakiej problematyki dotyczył artykuł „Korona za glińiarza”?
10. Kto był autorem serii artykułów dotyczących zmian w umundurowaniu policjantów?
11. Wymień nazwisko przynajmniej jednego projektanta mody uczestniczącego w pracach nad nowym wzorem umundurowania.
12. W marcu 2013 roku „Policja 997” donosiła: „Trudno dziś precyzyjnie ustalić, kiedy rozpoczęła służbę, prawdopodobnie w latach 60. ubiegłego stulecia. Przeszła wiele przeobrażeń, w tym informatyzację i nadanie w 1998 roku nazwy, którą dziś zna każdy policjant”. O kim/czym mowa?
13. Jaki tytuł nosi wywiad z komendantem głównym Policji opublikowany w lutym tego roku?
14. Jakich autorów kryminałów i powieści sensacyjnych gościliśmy na łamach „Policji 997”? (wymień co najmniej trzy osoby).
15. Wywiady z jakimi aktorami znalazły się w „Policji 997”? Podaj nazwiska co najmniej trzech osób.
16. Jakich tematów dotyczyły okładki miesięcznika w lutym oraz listopadzie 2008 roku?
17. Jak ma na imię najmłodszy starszy aspirant – jeden z okładkowych bohaterów „Policji 997”?
18. Podaj motto „Policji 997” zamieszczone na naszej stronie internetowej.
19. Podaj przynajmniej trzy nazwiska znanych ekspertów (prawników, psychologów, historyków itp.), którzy udzielali wywiadów naszemu miesięcznikowi.
20. Kto najczęściej popularyzuje policyjny sport na naszych łamach? Podaj nazwisko dziennikarza.
21. Wymień przynajmniej trzy nazwiska policyjnych sportowców przedstawianych na naszych łamach.
22. Wymień przynajmniej trzy jednostki Policji, których warunki lokalowe opisywaliśmy.
23. Podaj nazwisko autora serii artykułów na temat policyjnego ceremoniału oraz savoir-vivre’u.
24. Na której ze stu okładek „Policji 997” zabrakło cyfry oznaczającej numer edycji?
25. Kiedy ukaże się 150. numer „Policji 997”? Podaj rok i miesiąc.



## 100 numerów to:

**5000 stron** (w tym 400 okładowych);

**około 3500 artykułów i informacji**, w których najczęściej pisaliśmy o: warunkach służby, budżecie Policji, atmosferze pracy, umundurowaniu, emeryturach, policyjnym sprzęcie, postępowaniach dyscyplinarnych i zawieszaniu w służbie, o stresie zawodowym i mobbingu, broniliśmy policjantów niesłusznie pomówionych i aresztowanych, omawialiśmy akty prawne, pokazywaliśmy policyjnych sportowców, pasjonatów i bohaterów, przypominaliśmy najgłośniejsze zdarzenia kryminalne przed- i powojenne itp., itp.;

**ponad 7000 zdjęć**;

**około 4000 rozmówców** – policjantów ze wszystkich rodzajów służb, wypowiadających się na różne tematy związane ze służbą;

**około 250 odwiedzonych przez nas jednostek**, od komisaratów wiejskich i miejskich, przez komendy powiatowe i wojewódzkie po posterunek policji w Kosowskiej Mitrowicy;

**ponad 350 stron prawnych** poświęconych omówieniu przepisów zawartych w ustawach, rozporządzeniach i zarządzeniach;

**21 prezentacji policji z krajów europejskich**;

**128 wywiadów z przedstawicielami kierownictwa Policji i kierownictwa resortu spraw wewnętrznych**, z których prawie połowa dotyczyła finansów, czyli zarówno wyposażenia Policji, jak i uposażenia policjantów. Osobami najczęściej

odpytywanymi byli kolejni zastępcy komendanta głównego ds. logistyki; wśród nich rekordzistą w obecności na naszych łamach był nadinsp. Andrzej Trela;

**83 wywiady z ekspertami** z różnych dziedzin, profesorami prawa, psychologami, socjologami, prawnikami, przedstawicielami organizacji pozarządowych, prokuratorami, sędziami, ekspertami ds. broni, przedstawicielami związków zawodowych, kolejnymi rzecznikami praw obywatelskich, praw dziecka, sekretarzem generalnym Interpolu, dyrektorem Europolu czy szefem policji nowojorskiej;

**29 rozmów z aktorami** wcielającymi się w role policjantów w różnych polskich filmach i serialach, m.in. z Marcinem Docińskim, Tomaszem Karolakiem, Arturem Żmijewskim, Andrzejem Grabowskim, Adamem Ferencym, Magdaleną Rózczką, Olafem Lubaszenko, Cezarym Pazurą i innymi;

**32 sylwetki autorów powieści kryminalnych**, wśród których było kilku piszących policjantów i policyjnych emerytów.





## 100 numerów to:



**Długość – 985 km**  
 po ułożeniu w linii ciągłej  
 wszystkich egzemplarzy  
 (połączenie drogowe  
 Warszawa – Monachium)



**Waga – 317 ton**  
 (7 czołgów PT-91 Twardy)



**Wysokość 7 km**  
 po ułożeniu jeden na drugim wszystkich egzemplarzy  
 (trochę więcej niż najwyższy szczyt obu Ameryk –  
 Aconcagua: 6962 m.n.p.m.)



# „Policja 997” i inne pasje

Mł. asp. Sławomir Franc, zastępca dyżurnego KPP w Krasnymstawie, to kopalnia wiedzy o... „Policji 997”. Ma oprawione przez intrologatora roczniki, a w nich wszystkie numery naszego miesięcznika.

**P**ierwszy raz spotkaliśmy się wiosną 2006 r., gdy w Lubelskiem zbierałem materiał do artykułu o klasach mundurowych w tamtejszych szkołach (notabene pierwszych w Polsce). Sławek – bo podczas ostatniego spotkania przeszliśmy na „ty” – był wtedy w stopniu starszego sierżanta, pracował w Ogniwie dw. z Przemysłowością Gospodarczą KPP w Krasnymstawie, a poza tym prowadził lekcje w Zespole Szkół w Siennicy Różanej. Byłem na jego zajęciach, potem w miesięczniku ukazał się artykuł „Lekcje z prewencji”.

Później było gorące lato z głośnym protestem służb mundurowych w Warszawie. Pamiętam, szedłem wzdłuż kolumny policjantów Krakowskim Przedmieściem i nagle usłyszałem za sobą wołanie „panie redaktorze, panie redaktorze!”. Obejrzałem się – Sławomir Franc we własnej osobie, z niebieską, związkową flagą.

Po raz trzeci spotkaliśmy się w maju br., kiedy dowiedziałem się, że – oprócz wielu swoich pasji – Sławek kolekcjonuje wydania naszego miesięcznika. I że oprawił ich roczniki. Jest lepszy od nas, bo my w redakcji oprawionych zszywek nie mamy.

Choć nasze łamy nie są w stanie pomieścić wszystkich „pozytywnie zakręconych” ludzi z Policji, dla pasjonata z Krasnegostawu w jubileuszowym wydaniu musiało znaleźć się miejsce.

## Dlaczego wstąpiłeś do Policji?

– W służbie jestem od 20 listopada 1999 r., ale o mundurze myślałem już wcześniej. Po studiach trafiłem do szkoły podchorążych rezerwy w Poznaniu. Chciałem w wojsku zostać, ale czasy się zmieniały, likwidowano jednostki. Myślałem o straży pożarnej, ale w końcu trafiłem do Policji. Zaczynałem w VII Komisariacie Policji w Lublinie, potem ładnych parę lat przepracowałem w dochodzeniówce. Z Lublina przenieśliem się do Krasnegostawu, gdzie najpierw pracowałem jako dochodze-



niowiec, a potem dzielnicowy. Po dwóch latach trafiłem do pionu zwalczającego przestępczość gospodarczą.

## Siedem lat temu prowadziłeś lekcje w szkole w Siennicy Różanej.

– Odziedziczyłem tę działkę po koleźce, który miał problemy zdrowotne. Uczyłem przez dwa lata, potem szkoła zrezygnowała z tego programu. Pojawiła się możliwość finansowania działalności tej placówki bezpośrednio przez Ministerstwo Rolnictwa, więc dyrekcja musiała zlikwidować wszystkie programy i przedmioty niezwiązane z rolnictwem. Wrócili do korzeni, kiedyś był to zespół szkół mechanizacji rolnictwa.

## A później wyjechałeś na misję do Kosowa, dlaczego?

– Głównym motywem nie były względy ekonomiczne. Zresztą dolar stał wtedy bardzo nisko. Była to raczej chęć sprawdzenia się, przeżycia przygody, zobaczenia innego zakątka.

Pewnego dnia wpadłem na pomysł, by pojechać na misję, ale zupełnie nie wiedziałem, jak się do tego zabrać. Wrzuciłem w wyszukiwarkę słowo „misje” i wyskoczyły mi „misje jezuickie”. Tych, o które mi chodziło, nie było. Wpadłem więc na pomysł, że zadzwonię do ciebie...

## Nie zadzwoniłeś.

– Ale chciałem. Wiedziałem, że byłeś w Kosowie, czytałem reportaże w gazecie. I wyobraziłem sobie wchodzi nagle mój ówczesny kierownik i machając piśmem, śmieje się „Może który chce jechać?”. Patrzę, a to informacja o naborze na XIV rotację JSPP w Kosowie. Niewiele myśląc, napisałem raport. Powiem szczerze, że gdybym wtedy miał 10 procent wiadomości na temat misji, sposobu naboru, funkcjonowania, to nie odważyłbym się go napisać, bo stwierdziłbym, że nie mam szans się dostać. Przeszedłem jednak kolejne etapy kwalifikacji i marzenie się spełniło, trafiłem do Kosowa.

**I to na XIV rotację, podczas której były rozruchy, rannych zostało 28 naszych policjantów. Nie o taką przygodę chyba Ci chodziło?**

## 100 numerów wydaliśmy w czasie urzędowania:

### ośmiu ministrów spraw wewnętrznych:

Ryszard Kalisz, Ludwik Dorn, Janusz Kaczmarek, Władysław Stasiak, Grzegorz Schetyna, Jerzy Miller, Jacek Cichocki, Bartłomiej Sienkiewicz;

### sześciu komendantów głównych Policji:

gen. insp. Leszek Szreder, Marek Bińkowski, Konrad Kornatowski, nadinsp. Tadeusz Budzik, gen. insp. Andrzej Matejuk, nadinsp. Marek Działoszyński.



– Podczas zamieszek pod sądem w Kosowskiej Mitrowicy miałem akurat służbę wartowniczą w obozie. Siedziałem w tej naszej wieżyczce i widziałem, jak się tam w mieście paliło, słyszałem strzały, huk granatów, petard. Ukraiński policjant, który wtedy zginął, poprzednią noc spędził w moim pokoju. W stacji słyszałem wszystkie komunikaty między bazą a chłopakami w mieście. To było straszne. Nigdy nie uważałem się za szczególnego bohatera, ale wtedy byłem w takim stanie, że gdybym tylko mógł opuścić posterunek, to przeskoczyłbym z tym moim kałachem przez płot i pognalbym tam.

### Nie zachorowałeś na chorobę misyjną?

– Z trudem powstrzymałem się, aby nie napisać drugiego raportu. Gdy tam się jest, czeka się na powrót do domu, a w Polsce tęskni się za życiem na misji. Co roku spotykamy się z kolegami z rotacji.

### W kraju masz parę pasji.

#### Jedna z nich to rower.

– Gdy byłem dzielnicowym, rewir miałem oddalony o 13 km od Krasnegostawu. Po co jeździć samochodem, jak mogę rowerem – pomyślałem. Z ówczesnym moim kierownikiem wpadliśmy nawet na pomysł, oczywiście za wiedzą przełożonych, aby zorganizować patrole rowerowe. Kupiliśmy dwa takie same rowery, trochę nawet w barwach Policji i jeździliśmy tam, gdzie samochód nie wjedzie, a pieszo się nie zechce. Posprawdzaliśmy dzikich wędkarzy, zlokalizowaliśmy nielegalne wysypiska, a nawet ustaliliśmy sprawców zaśmiecania, bo wyrzucali dokumenty. Jeździłem, jeździłem, aż złapałem tego rowerowego bakcyła. Teraz z grupą znajomych robimy dłuższe i krótsze wypady. Pod auspicjami IPA, do której należę, przemierzamy etapami Polskę między siedzibami poszczególnych oddziałów Straży Granicznej. W tym roku była już czwarta edycja naszego rajdu. Zaczęliśmy z Chełma do Białegostoku, w następnym roku pojechaliliśmy z Białegostoku do Kętrzyna, potem z Kętrzyna do Koszalina, a teraz z Koszalina do Krosna Odrzańskiego.

### Widzę, że masz też gitarę basową?

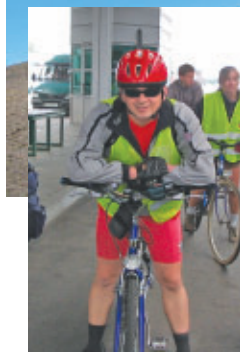
– Ta pasja jest na razie zawieszona. Grałem na trąbce, potem na gitarze, a w końcu na basie. Teraz nie ma kiedy, ale chodzi mi po głowie pewien pomysł. Na razie nie zdradzę jaki, ale gdy się uda, to powiadomię redakcję.

### Od dawna czytasz nasz miesięcznik?

– Od początku. „Gazeta Policyjna” nie docierała do nas regularnie. „Policja 997” jest. Czytam od deski do deski każdy numer. Jako miłośnik historii zaczynam od artykułów o przedwojennej policji. Opinie o was są różne. Te negatywne pochodzą najczęściej od ludzi, którzy was nie czytają. Gdyby gazeta mi się nie podobała, to nie kolekcjonowałbym jej.

### No właśnie, skąd pomysł, aby oprawić nasze roczniki?

– Jestem magistrem bibliotekoznawstwa i informacji naukowo-technicznej, więc sam rozumiesz... Zbierałem numery „Policji 997”. Nawet będąc na misji, „zadanie-



*O Sławku nie da się napisać krótko. I nie warto. Wśród jego pasji są i sporty walki, i pasja zdobywania wiedzy, i wreszcie pasja życia, ta najważniejsza, która pomogła mu przetrwać trudne chwile po śmierci żony, gdy został sam z dwójką dzieci. Teraz – dzięki pasji rowerowej, bo poznali się na rajdach – Sławek powtórnie się ożenił, a trzy miesiące temu urodziła mu się śliczna córeczka. Wszystkiego najlepszego!*

wałem” kumpli, i to trzech, aby odkładali mi numery, żeby niczego nie przeoczyć. Zresztą do Kosowa też docieracie. W 2007 r. miałem już stosik pism. Gdy się pomieszały, trudno było coś znaleźć. Wizyta u introligatora wzięła się z wygody. Koszt oprawy rocznika to około 30 zł. Często wracam do artykułów z archiwalnych numerów. Z roczników korzystałem przy pisaniu pracy doktorskiej. Kolega pożyczal je do pisania pracy magisterskiej, inny do licencjackiej.

### Nie zdążyliśmy porozmawiać o pasji związanej z lataniem.

– Bo to trzeba zobaczyć, a dzisiaj nie jest lotna pogoda. Latam na paralotni, takiej z własnym napędem na plecach. Zapraszam, gdy miną deszcze.

Trzymam za słowo i dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor i z archiwum bohatera



# 100 x logistyka

Kiedy ukazał się pierwszy numer „Policji 997”, policjanci chodzili w niebieskich i czarnych mundurach, jeździli niebieskimi polonezami, strzelali z P-64, niewiele wiedzieli o Systemie Wspomagania Dowodzenia i nie słyszeli o e-Posterunku (ciekawe, czy jeszcze o nim usłyszą?).

**W** numerze 21/12.2006 r. po raz pierwszy podaliśmy sensacyjną informację – „Będą nowe mundury. To już pewne!” Wówczas niewielu policjantów w to uwierzyło. Dopiero kiedy Biuro Logistyki Policji KGP zatrudniło Bernarda Hanaokę (znanego polskiego projektanta mody), a ten na naszych łamach zaprezentował swoje propozycje nowych mundurów dla Policji, podniósł się rwetes. Policjanci krytykowali te projekty z taką pasją i zawziętością, że BLP musiało podziękować projektantowi za współpracę.

Ogłoszono więc konkurs na zaprojektowanie policyjnych uniformów. Tym razem zainteresowanie policjantów wzbudziły propozycje trojga studentów



Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, szczegółowo przedstawione w naszym piśmie. W każdym projekcie było coś, co się podobało. Powstała koncepcja, żeby nie wybierać jednej propozycji,

a połączyć najlepsze elementy z trzech wybranych. Zdecydował sondaż przeprowadzony w jednostkach Policji. Konkurs wygrał Piotr Suchocki, ale niektóre elementy umundurowania zostały przejęte z propozycji pozostałych laureatów: Michała Szulca i Marii Kuźmy, którzy zostali wyróżnieni.

Seria kolejnych artykułów w „Policji 997” (2009–2010 r.) przedstawiała na bieżąco historię „granatowej rewolucji”. Mimo piętujących się trudności finansowych i prawnych oraz nielicznego zespołu w BLP KGP, który się tym zajmował, pojawiły się pierwsze prototypy do testowania. Oczywiście nie wszystkim przypadły do gustu, ale po wielu miesiącach dyskusji, wprowadzania poprawek i udoskonalień, wreszcie się udało. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami (zamieszczonymi w numerze 60/03.2010 r.) na Euro 2012 zdecydowana większość policjantów otrzymała nowe umundurowanie.

**W**alkę o nowe samochody w Policji rozpoczęliśmy w numerze 04/07.2005 r. artykułem „Wspólny jest tylko lakier”. Wówczas w Policji było tyle rodzajów radiowozów, co marek samochodów. Przecież to nie ma sensu – pisaliśmy. O ile prościej byłoby, gdyby polscy policjanci, jak w większości innych krajów, mieli radiowozy jednej marki. Nie chodzi tu tylko o serwis, którego koszty spadłyby drastycznie, ale i o same zakupy. Zamiast u jednego producenta tak dużą liczbę pojazdów, można by uzyskać znaczne upusty w cenie. Skończyłyby się także problemy z milionami różnych części, autoryzacją stacji, serwisem itd., itp.





Najpierw stwierdzono, że to niemożliwe ze względu na obowiązującą procedurę przetargową. Udowodniliśmy czarno na białym, że to nieprawda. Przytaczaliśmy stanowiska najwybitniejszych znawców przedmiotu, wraz z ówczesnym prezesem Urzędu Zamówień Publicznych, który wyraźnie stwierdził, że przeprowadzenie przetargu na jedną markę dla policyjnych radiowozów zgodnie z prawem jest możliwe i że on udzieli temu wszelkiego poparcia.

Powstał jednak kolejny problem, skąd wziąć pieniądze na tak ogromne przedsięwzięcie. Pomógł program modernizacji Policji. Przetarg ogłoszono. Walka konkurentów była jednak bezpartonowa. Protesty przedstawicieli wszystkich marek samochodów (poza tą jedną – wybraną) w końcu zablokowały proces ujednolicenia marek. („Przetarg padł?” – 41/08.2008 r.).

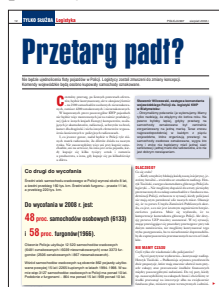
Mimo to w latach 2007–2011 kupiono łącznie 10 294 pojazdy o łącznej wartości 950 743 tys. zł, w tym sporo (wówczas już srebrnych) radiowozów jednej marki, która wygrała jeden z większych przetargów i, co rzadko się zdarza, nie została odsądzona od czci i wiary na internetowym forum. Zakupy te pozwoliły wyeliminować z polskiej Policji takie zabytki motoryzacji, jak polonezy oraz niezliczoną rzeszę rozpadających się kilkudziesięcioletnich rzęchów. I choć sytuacja w policyjnym transporcie do dziś nie jest opanowana (ze względu na brak funduszy), to jednak uległa ogromnej poprawie.

W kwietniu 2007 r. na okładce „Policji 997” zadebiutował policyjny radiowóz w nowych – srebrno-niebieskich – barwach. Kto dziś pamięta granatowe auta z białymi drzwiami?

**O** budżetowych dziurach pisaliśmy od roku 2009 (48/03.2009 r.). Ten rzeczywiście był najtragiczniejszy. Nagle zabrakło ponad 800 mln zł na funkcjonowanie Policji. Potem sytuacja się ustabilizowała – w policyjnym budżecie co roku brakuje regularnie ok. 1,5 mld zł. Policja potrzebuje 10 mld zł, dostaje 8,5.

W tych stu wydanych numerach pisaliśmy o wielu logistycznych inicjatywach – Systemie Wspomagania Dowodzenia, e-Posterunku, ASIB, czyli Automatycznym Systemie Identyfikacji Broni, MCM, czyli Mobilnym Centrum Monitoring, bazach AFIS i DNA, modernizacjach i udoskonaleńach KSIP, wymianie broni. Nie wszystkie pomysły zrealizowano, niektórych nie dopracowano, inne skończyły się niepowodzeniem. Mundury i radiowozy to niekwestionowany sukces – także nasz, zespołu policyjnego miesięcznika. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI



## Dlaczego warto rozmawiać?

Zawsze rozumiałem, że głównym zadaniem Policji jest zapobieganie przestępczości. Wykrywanie sprawców to tylko środek do celu, jakim jest zmniejszanie poziomu zagrożenia, po to abyśmy wszyscy mogli żyć w bezpiecznym państwie. Powołując do życia miesięcznik „Policja 997”, chcieliśmy zaprosić wszystkich – policjantów, polityków, ekspertów, dziennikarzy, opinię publiczną – do dyskusji o roli Policji w nowoczesnym, demokratycznym społeczeństwie. Czy to się udało, muszą ocenić czytelnicy.

Policji potrzebny jest stały udział w różnego rodzaju społecznych debatach. W szeregach tej formacji są znakomici specjaliści, którzy mogą podpowiedzieć, co trzeba zrobić w dziedzinie zapobiegania narkomanii, przeciwdziałania przemocy w rodzinie, szkole, na osiedlach, formowania przestrzeni miejskiej w sposób sprzyjający poprawie bezpieczeństwa, organizacji ruchu drogowego, kształtowania przepisów prawa procesowego, karnego, drogowego... Zasób wiedzy wspartej doświadczeniem jest niesamowitym kapitałem, jakim dysponuje Policja, a w zasadzie jej funkcjonariusze. A równocześnie tego rodzaju zasoby wiedzy wspartej doświadczeniem są dzisiaj obecne w samorządach, organizacjach pozarządowych, organach kontroli, mediach, sądach, prokuraturze, innych organach ścigania. Ważnym elementem dialogu jest wsłuchiwanie się w głos społecznych partnerów. „Policja 997” ma przed sobą każdego miesiąca szansę stawać się platformą do mówienia i słuchania, do dyskusji o kierunkach i sposobach budowania bezpiecznego państwa. Taka rozmowa, dialog społeczny mają głęboki sens, zwłaszcza w czasach, gdy grozi nam zalew powierzchniowych, pełnych emocji pyskówek o niczym albo matkomadziowych newsów. Warto więc rozmawiać, prowadzić rzetelne i treściwe debaty. Taki jest najgłębszy sens istnienia „Policji 997”.



Paweł Biedziak  
(redaktor naczelny do nr. 9.)

## Kolejnych setek!

No i stało się. Setny numer dla miesięcznika to już poważna tradycja. Wiek dojrzały, ale nadal nieodległy od energii i siły młodości. Miłe święto i okazja do wspomnień. Kiedy pojawił się pierwszy numer miesięcznika „Policja 997”, od razu było wiadomo, że będzie ciekawie. I było. Wierni czytelnicy pamiętają „te” okładki i „te” tytuły... A wszyscy redaktorzy naczelni pamiętają „te” telefony i „te” miny... Ech, bza się w oku kręci.

„Policja 997” towarzyszyła Policji w latach chudych i (nielicznych) tłustszych, w momentach wesółych i smutnych lub wręcz tragicznych. Bo od tego jest. Stała się, być może niejako przy okazji, pisana, stale żywą kroniką Policji. Widać to wyraźnie, kiedy się sięgnie do archiwalnych numerów „Policji 997”, czasem wystarczy tylko spojrzeć na okładki.

Ale „Policja 997” to coś jeszcze.

Umie łączyć walory i wymogi branżowego pisma z elegancją polszczyzną. Ma szczęście do dobrych dziennikarzy. Jest przyjazna dla czytelnika. Ma też rewelacyjne zdjęcia i przyjemnie co miesiąc wziąć ją do rąk.

Te trzy lata, kiedy pracowałem w redakcji „Policji 997”, uważam za jeden z najważniejszych okresów w życiu. Cieszę się, że przy powstaniu części z tych stu numerów „Policji 997” dane mi było pracować ze wspaniałymi ludźmi i że w ten sposób powstały artykuły, które były ważne, a niektóre narobiły sporo pozytywnego zamieszania.

Czego życzyć Redakcji z okazji tak szacownego wieku? Wielu kolejnych „setek” w dobrej kondycji! Kolejnych „takich” okładek i „takich” tytułów... No i tego, żeby numer alarmowy Policji – 997, był jeszcze aktualny, przynajmniej przez jakiś czas. Potem być może nadejdzie era periodyku „Policja 112”? Może to będzie kolejna znacząca data? Czas pokaże. Ważne, żeby z przekonaniem robić swoje. Powodzenia!

Paweł Chojecki  
(redaktor naczelny od nr. 10. do 46.)



**100 numerów to:**  
**3 520 000 egzemplarzy**  
**168 960 000 stron**



## Plan na 200

Pogłoski o spodziewanej śmierci prasy drukowanej okazały się stanowczo przesadzone, przynajmniej w odniesieniu do wydawnictw specjalistycznych i branżowych. Co prawda każdy może ściągnąć sobie dowolny tytuł na dowolny nośnik elektroniczny, ale nakład „Policji 997” utrzymuje się na poziomie 50 tysięcy egzemplarzy.

Wczoraj zaplanowaliśmy 200. numer. Napiszemy o intranetowym badaniu opinii policjantów – użytkowników tych smartfonów, które dostali w połowie roku. Podobno kamery mają za słabą jakość zapisu, co opóźnia automatyczne sporządzanie protokołów przesłuchań.

Ciekawe, co powie komendant. W grudniu kończy się jego kadencja i ma poważne szanse na kolejne trzy lata. Z nowym ministrem dogaduje się tak dobrze, jak z poprzednim; postawili dołożyli dwa miliardy do przyszłorocznego budżetu; słupki zaufania społecznego jak kominy. No, chyba że zagrozi mu ta konkurentka, która przegrała z nim poprzednio. Zdaje się, że zmodyfikowała swój program. Zamierza zaproponować, żeby opieka nad dziećmi do lat pięciu działała

przy jednostkach całą dobę. W jej garnizonie już tak jest i policjantki są bardzo zadowolone.

Na „Prawo” trzeba będzie dać omówienie znowelizowanej ustawy o pracy operacyjnej i zmiany w ustawie o Policji, tej ostatniej, sprzed czterech lat. To jej pierwsza nowelizacja, za to poważna. Dodatek liniowy, zwany też ulicznym, dowartościuje policjantów, którzy zaczynają powoli narzekać, że od cywilów w Policji różni ich już tylko broń i umundurowanie, bo pensje i świadczenia mają w zasadzie takie same.

Fajerwerków w tym numerze nie będzie, bo to listopad. Listopad 2021 roku.

\*

Póki co mamy lipiec 2013 roku. Od ponad ośmiu lat siedzimy okrakiem na barykadzie – staramy się być pismem nie tylko szefa Policji, ale i wszystkich jego podwładnych. A – jak w przysłowiu – jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził.



Irena Fedorowicz  
(redaktor naczelna od nr. 48.)



# Sierpień



zdj. Andrzeja Młtura

■ Lipiec

p	1	8	15	22	29
w	2	9	16	23	30
ś	3	10	17	24	31
c	4	11	18	25	
p	5	12	19	26	
s	6	13	20	27	
n	7	14	21	28	

## POLICJA

miesięcznik KGP

### 997

Adres redakcji:  
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67  
Łączność z czytelnikami:  
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

■ wrzesień

p	2	9	16	23	30
w	3	10	17	24	
ś	4	11	18	25	
c	5	12	19	26	
p	6	13	20	27	
s	7	14	21	28	
n	1	8	15	22	29

■ październik

p	7	14	21	28	
w	1	8	15	22	29
ś	2	9	16	23	30
c	3	10	17	24	31
p	4	11	18	25	
s	5	12	19	26	
n	6	13	20	27	

c	1
p	2
s	3
n	4
p	5
w	6
ś	7
c	8
p	9
s	10
n	11
p	12
w	13
ś	14
c	15
p	16
s	17
n	18
p	19
w	20
ś	21
c	22
p	23
s	24
n	25
p	26
w	27
ś	28
c	29
p	30
s	31

Czytelnicy! To nasz 100. numer!

# POLICJA

nr 7 (100), lipiec 2013 r.

ISSN 1734-1167

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

# 997

